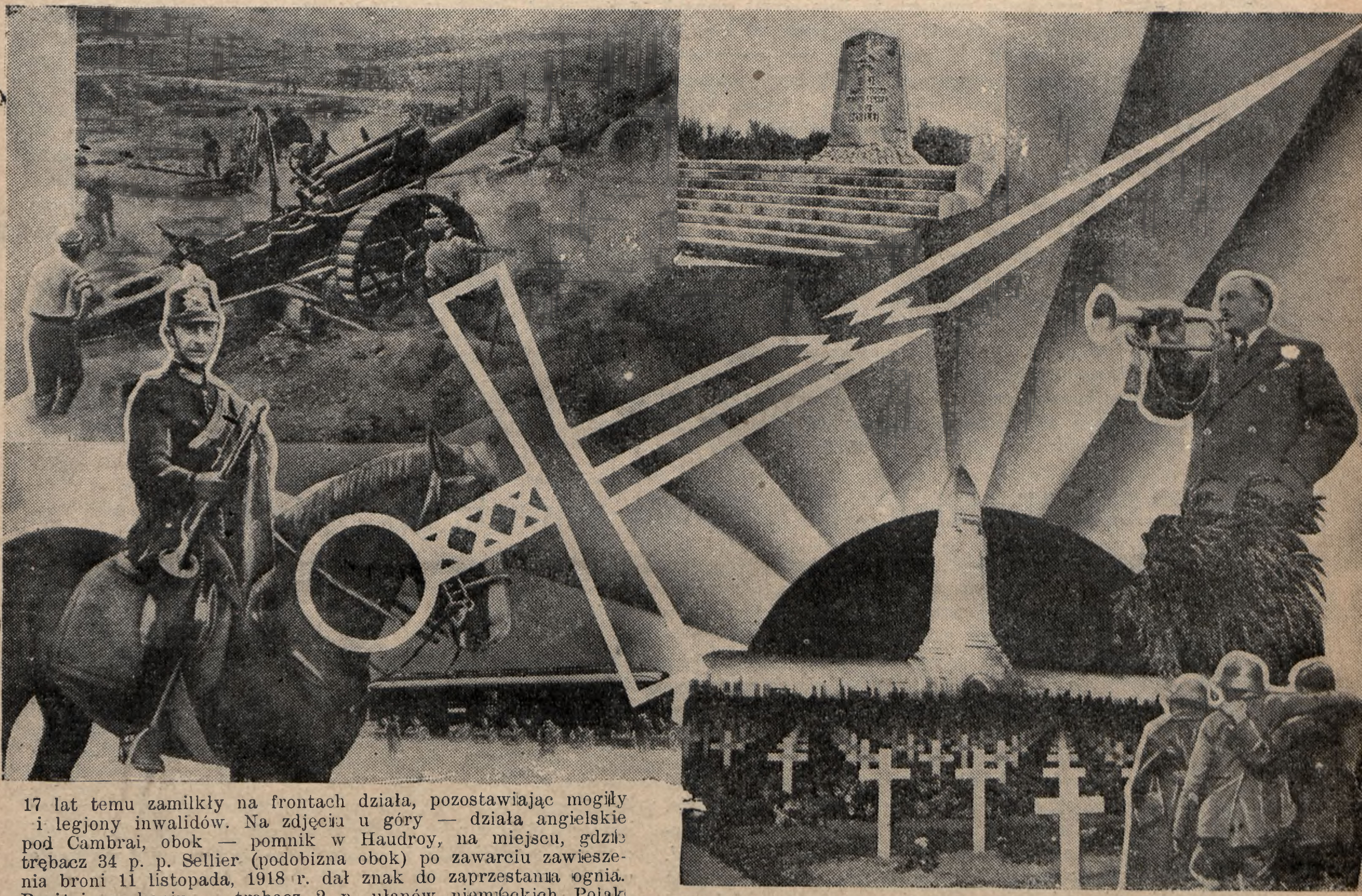
Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 48. Kraków, 24 listopada 1935 r.
Cena 15 groszy
Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



17 lat temu zamilkły na frontach działa, pozostawiając mogiły i legjony inwalidów. Na zdjęciu u góry — działa angielskie pod Cambrai, obok — pomnik w Haudroy, na miejscu, gdzie trębacz 34 p. p. Sellier (podobizna obok) po zawarciu zawieszenia broni 11 listopada, 1918 r. dał znak do zaprzestania ognia. Poniżej na koniu — trębacz 2 p. ułanów niemieckich Polak Żebrowski, który również dał sygnał do zakończenia walki. Na dole — wagon kolejowy, w którym w Campiegne przedstawiciele obu stron wojujących podpisali rozejm. Na prawo — część największego cmentarza wojennego pod Verdun, na którym spoczywa około 400.000 żołnierzy francuskich. — Miniona wojna, taka niby odległa — a taka bliska! Widmo nowej krwawej rozprawy ciągle wisi nad światem! Wszyscy katolicy świata powinni najenergiczniej przeciwdziałać strasznemu barbarzyństwu, jakiem jest rozlew krwi. Ludzkość musi rozstrzygać sprawy na drodze pokojowej, w przeciwnym razie grozi jej upadek, ruina duchowa i gospodarcza — jakiej świat jeszcze nie widział. Módlmy się o pokój!

ŚWIT WYŻENIE PRECZ ZMORY

W ciągu 17 lat naszej wskrzeszonej państwowości, miewaliśmy godziny ciężkie, jakgdyby zaczynała nas dusić jakaś zmora. I bywały znów lata, kiedyśmy jasnem okiem nadziei spoglądali w świt złotej przyszłości... A teraz... Właśnie zdaje się przemijać okres, w ciągu którego coś nas jakgdyby dławiło i w sam raz listopad, o tej porze zazwyczaj beznadziejnie smutny przez swą szarugę i przejmujące zimno, darzy nas wiosennem ciepłem słoneczną pogodą, jakgdyby nawet nastrój przyrody miał nas utwierdzać w powszechnej otusze, iż Bóg dał nam doczekać odwrócenia się złej karty. Podobnie obchód rocznicy odzyskania niepodległości upłynął w całej Rzeczypospolitej w blaskach słońca, tak rzadkiego około św. Marcina — i wszędzie radował młodych i starych publicznym pokazem zorganizowanej obrony państwa przed wszelką złą zmorą, o której oddalenie od Ojczyzny przed Pańskie ołtarze zanosili błaganie Arcypasterze.

Kiedy jednak po defiladzie wojsk, rodzice ujrzeli zastępy młodzieży, jakaś chmurka troski przesłoniła im wzrok radosny. Takby chcieli cieszyć się na ten widok, przypominający, że im nie było dane w takich latach szkolnych oddechać w Polsce powietrzem wolności. A jednak z rozżaleniem myśl zapytuje, co przeszkadza radować się bez zastrzeżeń. Niewiadomo co i gdzie, ale nad tą miljonową rzeszą młodych w mundurkach szkolnych i harcerskich oraz różnych organizacyj, od pewnego czasu zawisła jakaś zmora, która nie daje rzeszy rodzicielskiej

zasypiać spokojnie... Tymczasem to wyjątkowe słońce listopada budzi nadzieję, że może i w tej dziedzinie rodzicielskiej troski już świt przepędza niepokojące chmury...

Wzrok uspokojony kieruje się ku grupie osobistości przyjmujących defiladę. Na ich piersiach odznaczenia. Znać, że świeże. Mimowoli myśl biegnie między tych wszystkich, których orderami zasypał deszcz świąteczny i wyjść ze zdumienia nie może, dlaczego tylu na odznaczenie zasługujących ostentacyjnie pominięto, a nagrodzono legjon ludzi, o których istotnej zasłudze kraj nie wie, lub uznaje, że za to, czego dokonali, należałoby się wszystko inne, tylko nie order... Jakąż więc zasadą kierowano się tam u góry! I przychodzi rozwaga, że lista owych nagród dawno była przygotowana, że to więc jeszcze tamci, co odeszli, tak osądzali dla kraju zasługi, bo przecież ci nowi powiedzieli społeczeństwu coś innego o tem, toteż poczekajmy cierpliwie. Wszak ster gospodarki publicznej wziął w rękę człowiek, który zjednał sobie wdzięczność Polski, zrobiwszy jej godną oprawę dla okna na morze. Ufamy, że jemu właśnie, który miał rękę tak szczęśliwą w Gdyni, uda się strącić nam z piersi niejedną jeszcze zmorę, która nas dusi, która nam krew wypija, która nam żyć nie daje, ani korzystać z odzyskanej wolności.

Natomiast lęk nas bierze, czy znajdzie się kto nareszcie, ktoby nas uwolnił od zmory dławiącej polską kulturę. Jako jej szczyt dziś uchodzi żydowski poeta Tuwim. Kieruje jej rozwojem protektor zwyrodnialstwa Boy. A oto teraz jej wyrazicielem stał się autor książki „Zmory". Dopóki Zegadłowicz pisał „Powsinogi Beskidzkie" i „Lampkę Oliwną", podrwiwali sobie z jego talentu ci, którzy prawem kaduka stanowią w Polsce o wartości polskiej twórczości, a więc o jej powodzeniu. Kiedy zaś spostrzegł, że za ich podszeptem nawet za miernotę w rodzaju „Grypy w Naprawie" laury rozdaje Akademja Literatury, jeżeli tylko autor odważy się nachylić nad gnojówkę i w niej z upodobaniem grzebać, zerwał Zegadłowicz z chlubną przeszłością i talent swój tym cynicznym znieprawiaczom duszy polskiej zaprzedawszy, stworzył istną zmorę, o której trafnie Rostworowski powiada, że takich „świństw" jako dzieło sztuki nikt jeszcze w książce nie wydał jak Europa Europą. I odrazu przed nim otwarły się wrota. „Zmory" reklamuje się jako najlepszą w świecie powieść, uznaje się talent genjalny — wobec czego Akademja Literatury daje mu najwyższe odznaczenie, wawrzyn złoty.

Widzimy zatem, że jest w tem wszystkiem już system, który musi niepokoić najdalej od spraw literatury i kultury stojącego obywatela, jak bolszewizm szerzący Legjon Młodych, czy Straż Przednia lękiem przejmuje rodziców, bo i tu i tam idzie o wpływ na dusze przyszłych pokoleń. Odszedł twórca z tych niebezpiecznych organizacyj młodzieży, i tej Akademji Literatury, za ohydę laurami wieńczącej cyników — Janusz Jędrzejewicz. Ale zmora, którą tchnął w to, co utworzył, musiała tam pozostać. I dopóki nie ujrzymy świtu, który w tej najważniejszej dla duszy społeczeństwa dziedzinie kultury nie wyżenie precz owej zmory, dopóty nie przestaniemy wołać o odmianę i naprawę stosunków — dla ocalenia przyszłości Ojczyzny.

Ta przyszłość przedefilowała w tych dniach przed Arcypasterzami z okazji święta młodzieży katolickiej, krociowemi zastępami, które wszedłszy w życie, rozegrają na arenie walk Mężów Katolickich, jak się wyraził Prymas Hlond, zagadnienie bytu naszego stulecia. Wraz z tymi młodymi ufamy, że z mgieł listopadowych wyłania się już w życiu Polski ten świt, przed którym ostatnie pierzchną zmory.

Na Niedzielę dwudziestą czwartą po Świątkach

EWANGELJA: Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Danjela proroka, stojąca na miejscu świętem; kto czyta niech rozumie: wtedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym, i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: On tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i w ów czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie że blisko jest lato: tak i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

„...dla wybranych będą skrócone dni owe". Wsparci na tych słowach uderzajmy modlitwą w naszych złych godzinach o miłosierdzie Boga. Bóg chce nas ratować: szczególnie, gdy idzie o wieczność, i wszystko ku temu celowi kieruje. Nie cofa się przed złem doczesnem nawet: zsyła je lub dopuszcza, nie by nas gnębić, lecz by nam ułatwić zbawienie. (Wspomnijmy na nasze dawniejsze rozważania: krzyż, cierpienie jest dla nas błogosławieństwem, a nieraz koniecznością w ręku chcącego nas zbawić Boga). Bóg myśli o naszej szczęśliwości i chwała Bogu, że On nasze zbawienie ujął w swe ręce. My sami już dawno bylibyśmy się potępili; aż nazbyt smutne mamy w tem doświadczenie. Widzieliśmy już wiele dowodów tej pieczołowitości, lecz nie doszliśmy jeszcze do końca miłości Bożej. Nowy jej przejaw, który w dalszym ciągu weźmiemy za przedmiot rozważania, zamknie się w słowach Bożych: „Jam jest, jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla mnie, a grzechów twoich nie wspomnę". Izaj. 43, 25. Przedziwne miłosierdzie Boga! pragnie ono zbawić nawet takiego, który na oślep pędzi w piekło; naprawdę Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz jego nawrócenia i szczęśliwości. Z drugiej strony usiłowania Boże są napiętnowaniem zatwardziałości i uporu człowieka, szukającego swej zguby. Pamiętamy: jak Bóg zastawia grzesznikowi na drodze grzechu ciernie i stawia przeszkody. I co? Mimo wszystko jednak są ludzie, chcący żyć w grzechu, chociaż im cierń rozdziera stopy, krwawi ciało i duszę udręką napełnia. Gdyby Bóg zostawił ten uparty rodzaj zasłużonemu losowi, nię moglibyśmy ni jednej litery ująć z twierdzenia: Bóg uczynił wszystko, by ich zbawić. Musielibyśmy wyznać: „Boga czyny są doskonałe, a wszystkie drogi jego są słuszne. Powt. Pr. 32, 4. Mają, czego sami chcieli. Lecz Boga

sądy w niepojętej dobroci są inne: co mówi na ten głupi upór grzeszników Pan Bóg? Nie do uwierzenia! Bluźnierstwo to? — nie: błoga rzeczywistość. Dla Boga upór stworzenia jest tylko podnietą, by całą wszechmoc jeszcze więcej zaofiarować na ratunek temuż stworzeniu. Dobry Boże! twa miłość nie widzi swej zniewagi, nie zniechęca jej nic: „Jak ojciec nad synami się lituje..., bo On zna tworzywo nasze („Oto w nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mię matka moja". Ps. 50, 7), pamięta, iżeśmy proch". Ps. 102, 13.

Rozważaliśmy — rok temu — ową przebłogosławioną dla łotra z prawicy chwilę: „...dziś ze mną będziesz w raju". Łuk. 23, 39—43. Łotr ten wisi już na krzyżu, dosięgła go sprawiedliwość ludzka; ratuje się jednak od potępienia, lecz nie przez katusze, które zasłużenie ponosi. Ratuje go Jezus. Co spowodowało Jezusa, że okazuje miłosierdzie wyrzutkowi, przez którego życie ciągnie się krwawa nić zbrodni? Nie znajdziemy żadnej innej podstawy, jak bezgraniczny ogień miłości, który przynagla Zbawiciela do stwarzania coraz nowych środków zbawiania ludzi. Cóż było tym cudownym środkiem dla łotra na krzyżu? Znamy go dobrze. Było to żałosne wyznanie winy, które dało Chrystusowi sposobność, że rozgrzeszył łotra z jego ciężkich win. „A my sprawiedliwie (cierpimy), bo godną zapłatę za uczynki odnosimy... Panie, pomnij na mnie". Jezus przyrzeka mu wieczną szczęśliwość i to wtedy, kiedy jego wieczne potępienie zdaje się już nieodwołalne. Zupełne przebaczenie za wyznanie swych win przez łotra wskazuje nam na gotowość Boga, by nasze zbawienie łatwem uczynić.

Moc gładzenia naszych grzechów włożył Zbawiciel w spowiedź św., dając jej charakter Sakramentu; nie tyle tu działa nasze staranie a zgładzenie grzechów, ile sam Sakrament siłą daną mu przez Zbawiciela. Sakrament Pokuty jest arcydziełem Bożej wszechmocy i koroną Bożej miłości. Tylko wszechpotężna miłość ku nam mogła stworzyć taki środek zbawienia. O! bo słuchajmy jeszcze raz: „Jam jest, jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla mnie, a grzechów twoich nie wspomnę". Izaj. 43, 25.

Zbliża się czas pokutny Adwentu i wzywa nas do przyjęcia Sakramentu Pokuty. Byśmy godniej i chętniej śpieszyli do tej krynicy nieprzebranego miłosierdzia, będziemy przez kilka nauk rozważać ten cud wszechmocnej Miłości. Przy łasce Bożej będziemy czerpać z niego obfite i skuteczne lekarstwo na naszą nędzę. Nie możemy się potępić, mając Sakrament Pokuty. Jakże czarną i brzydką jest niewdzięczność dla Zbawiciela, a zarazem zaślepienie wobec sprawy swego zbawienia tych wszystkich, którzy trzymają się zdala od tego Sakramentu. My nie możemy należeć do ich liczby.! *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

24	listopada	niedziela Jana od Krzyża
25	„	poniedz. Katarzyny p. m.
26	„	wtorek Jana Berchmansa
27	„	środa Walerjana b.
28	„	czwartek Rufina m.
29	„	piątek Saturnina m.
30	„	sobota Andrzeja apostoła.

X. Józef Hetnał.

Kościół a wychowanie

(II.) Można czasem słyszeć zdanie, że Kościół niema prawa mieszania się do spraw wychowawczych. Jest rzeczą znaną, że tego prawa odmawiają mu nie ludzie porządni, lecz mędrkowie z żydowsko-masońskiego obozu, będący równocześnie zwolennikami rozwodów i zmysłowego wyuzdania. I trzeba się liczyć z faktem, że te twierdzenia trafiają do wielu umysłów, wyrazem czego są wśród kół pedagogicznych objawiające się niekiedy dążności zmierzające przynajmniej do ograniczania wpływu wychowawczego Kościoła. Wobec tego winni katolicy dobrze zrozumieć tę prawdę, że Kościół św. nie przywłaszczył sobie prawa wychowania, lecz otrzymał je od samego Zbawiciela w słowach: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody". Temi słowy ustanowił Chrystus urząd nauczycielski w Kościele, którego zadaniem jest nauczanie i urabianie serc w myśl ideałów religji objawionej.

Jak Kościół spełnia swe dzieło wychowania? W podwójny sposób: a) *Najpierw przez nauczanie.* Żąda od rodziców, aby od wczesnej młodości składali do modlitwy rączki dziecięcia i wpajali w niewinne serce pierwsze zasady dobra i zła. Kościół czuwa, aby w szkołach, do których uczęszczają dzieci katolickie była wykładana nauka religji. I jeśli w jakiemś państwie masonerja i ateizm wypędziły ją ze szkoły, wtenczas wspomagany ofiarnością wiernych zakłada własne szkoły, które, aczkolwiek muszą się borykać z niemałemi trudnościami, stoją na wysokim poziomie nauczania i wychowania, budząc nawet podziw wśród wrogów. Znamienną jest rzeczą, że niedowiarkowie posyłają nieraz swe dzieci do szkół pozostających pod opieką zakonów.

b) Ale prócz nauczania religji trzeba jeszcze *oddziaływać na serce i wolę wychowanka, czyli troszczyć się o t. zw. wychowanie moralne. Bo choćby dziecko znało nawylot wszystkie prawdy wiary, na nic ta wiedza, jeśli nie będzie prowadzić uczciwego życia.* Najwyższą mądrością życia jest umieć żyć uczciwie. To też Kościół pobudza dziecko do praktykowania cnoty zapomocą motywów najskuteczniejszych, znajdujących się w skarbcu religji objawionej oraz przez środki nadprzyrodzone jak n. p. Sakramenta św.

Nie wystarczy wychowanie moralne opierać jedynie na t. zw. moralności świeckiej, nie opartej na Bogu. Nie wystarczy dziecku mówić „bądź uczciwy bo tego wymaga honor, ojczyzna, dobro społeczne i t. d., gdyż dziecko w chwili gwałtownej pokusy znajdzie gotową i słuszną odpowiedź „poco mam się wyrzekać tej lub innej przyjemności, wszak żadna kara i nagroda za to mnie po śmierci nie czeka. Doświadczenie zresztą pokazuje, że szkoły bezbożne nie zdołają uszlachetnić złych instynktów. Wychowanie n. p. bolszewickie dostarczyło państwu bandy zdegenerowanej młodzieży, tak że władze sowieckie celem zatamowania fali ich zbrodniczych wybryków wydały niesłychaną ustawę

dopuszczającą rozstrzeliwania nawet 12-letnich przestępców. Ot ile warta moralność bezbożna

Mimoto różni „reformatorzy" krzyczą wokoło: „Kościołowi wara od młodzieży, Kościół jest wrogiem kultury, on miesza się do wychowania, aby skrępować wolność nauczania i utwierdzić wpływy klerykalne w szkole i w rodzinie". Takie zdania wypisują i wygłaszają ludzie opętani fanatyzmem i nienawiścią do wszystkiego, co katolickie. Ileż fałszu i przewrotności w nich się mieści!

Któż położył silne i trwałe podwaliny pod gmach kultury zachodniej, którą się tak chlubić lubimy, jeśli nie Kościół? On pierwszy wznosił szkoły parafjalne, klasztorne, katedralne, on wznosił wyższe uczelnie w Europie, cieszące się rozgłosem w całym kulturalnym świecie. Kościół dawniej dzierżył w swych rękach nauczanie i wychowanie, gdyż nikt tą sprawą się nie zajmował. Kościół urabiał całe narody na modłę chrześcijańską, iż wyzbyły się z czasem barbarzyńskich obyczajów. Przez usilną pracę na polu umysłowem i w kierunku religijno-moralnym narodów zachodnich, stworzył Kościół zdrową kulturę chrześcijańską, w słońcu której zrodziły się i wzrosły do olbrzymich rozmiarów takie umysły jak n. p. św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, i tylu innych, którzy na polu nauki zajaśnieli nieśmiertelną sławą. Czyż więc Kościół jest wrogiem kultury?

Inni zarzucają, że Kościół nie umie wychowywać w duchu państwowym. To dziś bardzo modny zarzut, a głoszą go ludzie tknięci ślepotą umysłu, nie chcący uznać, że właśnie Kościół wychowuje prawdziwie dobrych obywateli. On każe szanować władzę, płacić podatki, ponosić ofiary z mienia i krwi na rzecz ojczyzny. A ileż to świętych rycerzy, a nawet kapłanów zginęło w słusznej sprawie na polu chwały? A kto w chwilach krytycznych naszej ojczyzny podtrzymywał ducha narodowego, jeśli nie Kościół? On w czasie politycznej niewoli wśród srogich prześladowań uczył polskiego pacierza i wraz z rodziną wychowywał zrodzone w niewoli pokolenie w duchu katolickim i podtrzymywał patrjotyzm, tak ściśle zespolony z religją naszych przodków. Tę działalność musiał okupić nieraz prześladowaniem i ofiarą. Kard. Ledóchowski, Arcybiskupi Stablewski, Cieplak — to prawdziwi męczennicy za wiarę i polskość. A któż podtrzymuje ducha polskości wśród naszych braci emigrantów rozprószonych po całej kuli ziemskiej, jeśli nie wiara głoszona przez Kościół? Toteż Kard. Prymas Hlond założył w tej myśli seminarjum w Potulicach dla kształcenia kleru do pracy na emigracji, celem utrzymania wśród nich wiary a tem samem poczucia przynależności do polskiej Macierzy. — Dzieło to spotyka się z uznaniem wszystkich prawdziwych patrjotów.

W świetle tych kilku pobieżnych uwag, każdy z szan. czytelników przyzna Kościołowi ogromne zasługi na polu wychowania. Niechże rodzice idą zawsze ręka w rękę z Kościołem, w pracy wychowawczej, niech wspierają jego zamierzenia, a w wypadkach nieliczenia się czynników wychowawczych z opinją Kościoła i gwałcenia jego praw, niech podnoszą zbiorowy i stanowczy głos protestu.

Nasza przyszłość zależy od oparcia wychowania na nauce głoszonej przez Kościół katolicki.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

W dzień św. Cecylji

patronki muzyki i śpiewu kościelnego



W kościele św. Cecylji w Rzymie znajduje się śliczna rzeźba św. Cecylji umęczonej — dzieło Carlo Maderny.

W najsławniejszych i najwięcej zwiedzanych rzymskich katakombach św. Kaliksta, znajduje się tak zwana Krypta Papieży, gdzie pochowano kilku sławnych papieży-męczenników, a zaraz obok krypta św. Cecylji. Wiadomo, że jedynie katakomby św. Sebastiana, przy jego bazylice grobowej na Via Appia, stale były nawiedzane w ciągu wieków, gdy inne, po przeniesieniu relikwij ważniejszych świętych do kościołów leżących w obrębie murów Rzymu, dla uchronienia ich w niepewnych czasach napadów ludów barbarzyńskich, poszły w zapomnienie, tak, że dopiero w przeszłym wieku zaczęto je odkrywać. Tak też w r. 1854 wielki znawca chrześcijańskich starożytności, Jan Chrzciciel de Rossi, odnalazł dwie sąsiadujące ze sobą, wspomniane krypty. W krypcie św. Cecylji stoi mały ołtarzyk z jednej bryły kamienia, na którym duchowni, zwłaszcza przyjezdni, odprawiają Mszę św. Dziwne uczucie przejmuje kapłana, gdy przystępuje do ołtarza w podziemiach, gdzie złożono zwłoki tylu tysięcy męczenników i wiernych z pierwszych jeszcze wieków chrześcijaństwa, gdy sobie przypomni, że Msza św. jest bezkrwawem ponowieniem ofiary na Krzyżu, dokonanej dla zbawienia świata. Ponieważ męczennicy przez swą śmierć upodobnili się do Zbawiciela, więc na ich grobach Mszę św. odprawiano, czego pamiątką są relikwie w dzisiejszych płytach ołtarzowych.

Opuszczone z czasem i niszczone krypty skromnie dziś wyglądają. Nad ołtarzykiem u św. Cecylji, w niewielkiem zagłębieniu, pozostało dawne malowidło popiersia Zbawiciela, spoglądające wprost na kapłana do ołtarza przystępującego, a dalej malowidła z wieków V—VII, z nieźle zachowanem wyobrażeniem samej świętej, w postaci orantki, t. j. z rękami wyciągniętemi do modlitwy, odzianej w bogate szaty.

Kiedy na nowo odkrywano katakomby, wspomniany J. de Rossi, zauważył nad podziemiem św. Kaliksta, w winnicy, dwa stare domy, z ciekawemi absydami, budowane z płaskich, jeszcze starych rzymskich cegieł. Po bliższem zbadaniu okazało się, że są to nagrobne kościółki, jeden św. św. Sykstusa i Cecylji, a drugi św. Sotera, wzniesione jeszcze wtedy, gdy w chwilowej przerwie wśród prześladowań, chrześcijanie cieszyli się względną swobodą, prawdopodobnie za papieża Fabiana, który rządził Kościołem od r. 236 do 250. Wykupiono je wraz z winnicą i starano się przywrócić do dawnego stanu, tak, że dziś oglądają je pielgrzymi zwiedzający katakomby św. Kaliksta.

Zwłoki św. Cecylji nie spoczywają jednak w jej krypcie. Gdy szczątki innych męczenników już w V wieku przenoszono z katakomb do Rzymu, to naszej świętej przeniósł je dopiero papież Paschalis I w r. 817 do kościoła na Zatybrzu, który wspaniale urządził na miejscu owego wzniesionego w V wieku nad jej domem, w którym śmierć poniosła. W krypcie, do której ją złożono, są jeszcze wyraźne pozostałości tego domu. Obszerny kościół zachował dotąd nieźle dawny wygląd. Piękny przedsionek opiera się na czterech kolumnach, wziętych z jakiej dawniejszej budowli, z granitu i marmuru afrykańskiego. Trzy nawy wnętrza oparte są na

dwudziestu czterech kolumnach, które dopiero w początku XIX wieku ujęto dla wzmocnienia w grube słupy. W czasie ówczesnych przeróbek zniszczyły się mozaiki na tęczy, wykonane za papieża Paschalisa, a pozostały tylko w absydzie. Zginęły też malowidła w nawach, z których zachowały się tylko rysunki.

Na mozaikach starochrześcijańskich wyobrażono jeszcze św. Cecylję w kościele Nowym św. Apolinarego w Rawennie, w szeregu najsławniejszych dziewic męczenniczek, niosących korony Najśw. Pannie, w temże mieście w arcybiskupiej kaplicy, w krążku z podpisem, wśród zwykłych towarzyszek i podobnie w katedrze w Parenzo w Istrji.

Imię św. Cecylji, jako jednej z największych rzymskich męczenniczek wstawiono do kanonu mszalnego, wraz z imionami najdawniejszych i najsławniejszych męczenniczek: Felicitas, Perpetua, Agata, Łucja, Anastazja i Agnieszka.

Corocznie, w dzień Imienia św. Cecylji, a też w środę po drugiej niedzieli postu, papież odprawiał Mszę św. w jej bazylice na Zatybrzu, na którą przybywały procesje z innych kościołów rzymskich, co nazywało się statio, a co zaznaczone jest dotąd w Mszale, podobnie jak i dla innych kościołów w właściwe dnie. Ustaliło się to już niebawem po edykcie wolnościowym cesarza Konstantyna.

Pełny krąg legend o św. Cecylji ustalił się około r. 500. Głoszą one, że Cecylja, jedyna córka dostojnych i zamożnych rodziców, rzymskich obywateli, przez natchnienie, pouczona o wierze chrześcijańskiej, ślubowała dziewictwo. Ale zjawił się bogaty i szlachetny młodzieniec Walerjan, który prosił o jej rękę. Gdy rodzice się zgodzili, Cecylja w modlitwie i poście błagała Zbawiciela o pomoc w dotrzymaniu ślubu. Gdy w czasie wesela grała muzyka i śpiewano wesołe pieśni, oblubienica w sercu powtarzała wiersz Psalmu, proszący o zachowanie czystości duszy i ciała. Polecała się też pomocy Zbawiciela, wzywając Aniołów i święte dziewice. Gdy pozostała sama z Walerjanem, wyznała mu, że ma do pomocy Anioła, strzegącego jej dziewictwa, który zabije każdego, kto się jej dotknie. Walerjan prosił, aby mu ukazała tego anioła. Odrzekła, że człowiek nieczysty, to jest poganin, niemoże patrzeć na anioła. Gdy Walerjan chciał być oczyszczony, Cecylja posłała go do papieża Urbana (rządził Kościołem w latach 222—230), który z powodu prześladowań chrześcijan przebywał wtedy w katakombach przy Via Appia i objaśniła, że gdy tam zobaczy ubogich, przez nią zaopatrzonych, by im powiedział, żeby go z jej polecenia do papieża zaprowadzili. Gdy Walerjan odnalazł papieża Urbana i opowiedział poco przyszedł, papież ucieszony modlił się dziękczynnie. Wtem zjawił się starzec w odzieniu białem jak śnieg, z księgą, w której złotem pismem było wypisane: ,,Jeden Bóg, jedna wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkiego, który jest nadewszystko i we wszystkiem. Amen". Walerjan wyznał, że w to wierzy, papież pouczył go o zasadach wiary, udzielił Chrztu i odesłał do Cecylji.

Gdy Walerjan wszedł do pokoju Cecylji, ujrzał anioła o wspaniałej postaci, który włożył na ich głowy wieńce z róży i lilji, mówiąc: ,,Tych wieńców w sercu i w ciele niepomazanem dochowujcie, bom je wam z raju od Boga przyniósł, które nigdy woni nie stracą, a nikt ich nie ujrzy, tylko ten, który tak jak wy, w czystości kochać się będzie". Prosił Walerjan anioła, aby mógł też pozyskać ukochanego



Rzym. Kościółek św. Sykstusa i Cecylji nad katakumbami św. Kaliksta.

brata dla wiary chrześcijańskiej. Gdy ten przyszedł i poczuł dziwny zapach róż i lilij i zapytał o przyczynę, oboje wyjaśnili mu nadprzyrodzone tajemnice i przyrzekli ukazać anioła, gdy się nawróci z pogaństwa. Tyburcjusz nawrócony przyjął Chrzest z ręki papieża Urbana.

Teraz wszyscy troje oddali się uczynkom miłosierdzia, grzebali męczenników i wspomagali więźniów. Dowiedziawszy się o tem sędzia rzymski Almachius, zawezwał obydwóch braci, a gdy niechcieli zaprzeć się Chrystusa i ofiarować Jowiszowi, kazał publicznie biczować Walerjana, a następnie pomocnikowi swemu Maksymusowi, ściąć obydwóch obok świątyni pogańskiej. Gdy Maksymus litował się, że tak młodzi, piękni i dostojni cierpią prześladowanie, oni pouczyli go o prawdach wiary, tak, że nietylko on sam, ale żołnierze, którzy ich na śmierć wiedli, przyjęli Chrzest św.

Ścięto Walerjana i Tyburcjusza przy świątyni Jowisza. Gdy Almachus dowiedział się, że i Maksymus został chrześcijaninem, kazał go tak długo bić biczami, zakończonemi kulami ołowianemi, aż wyzionął ducha. Cecylja wszystkich trzech złożyła obok siebie, a na grobie kazała wyryć wyobrażenie feniksa, ptaka odradzającego się z płomieni, na znak, że przez męczeństwo zyskali wieczne życie. Sędzia chciał zagarnąć majętności Walerjana i Tyburcjusza, ale Cecylja rozdała je tymczasem ubogim, więc ją zawezwał przed swój sąd.

Wobec sług starosty, którzy przyszli ją uwięzić, wyraziła się Cecylja, że chce swe doczesne szczupłe mieszkanie zamienić na wieczne pałace i wstąpiwszy na kamień, który znajdował się przy jej domu, nauczała ich i gromadzący się lud, a potem posłała po papieża Urbana, który ochrzcił około czterysta osób, wśród nich Gordjana, dostojnego człowieka. Zamieszkał papież w domu Cecylji, który przemienił się na kościół. Gdy sędzia Almachus wezwał Cecylję i zobaczył jej niewzruszoną wiarę i śmiałość z jaką dawała odpowiedzi, kazał ją we własnym jej domu w łazience zawiesić i dymem i gorącem zadusić, ale kiedy przez całą noc i dzień, pomimo ciągłego dokładania drzewa nic jej nie szkodził, polecił na temże miejscu ściąć jej głowę. Kat trzykroć ciął, ale uciąć głowy niemógł i pozostawił ją przerażony. Cecylja żyła jeszcze trzy dni i mówiła, że prosiła o tę zwłokę, żeby papież dom jej mógł przez ten czas zamienić na kościół. Lud krew jej zbierał jako relikwję. Wśród modlitwy zmarła 22 listopada, a papież pochował ją w katakombach, we wspomnianej już krypcie.

ZAMIAST ZAWIADOMIEŃ ŚLUBNYCH.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że ślub nasz odbędzie się 28-go listopada o godz. 9-tej w kościele św. Marka w Krakowie i prosimy o pomodlenie się w naszej intencji

HALINA SOUKUPÓWNA
DR. EUGENJUSZ JELONEK.

W kościele św. Cecylji, który powstał na miejscu jej domu, malowidło z XI wieku przedstawia legendę, jak święta ukazuje się we śnie papieżowi Paschalisowi, prosząc o przeniesienie jej zwłok z krypty w katakombach do jej kościoła, co jak już wiemy, ten papież uskutecznił.

Już we wczesnem średniowieczu pojawiały się wyobrażenia św. Cecylji jako mądrej panny z przypowieści Chrystusa Pana, trzymającej kaganek i naczynko z oliwą. Z pośród szeregu obrazów z legendy o św. Cecylji z okresu odrodzenia włoskiego, zasługuje na wymienienie ów z kościoła Karmelitów we Florencji, przypisywany przez jednych malarzowi Bicci di Lorenzo (1373—1452), a przez drugich Spinello'wi Aretino († 1410). Wyobrażono tam najpierw grę na organach w czasie wesela świętej, dalej anioła z kwiatami nad Cecylją i Walerjanem, Chrzest Maximusa, świętą, którą zatrzymują żołnierze w chwili rozdawania wsparcia ubogim, świętą, stojącą na kamieniu, przemawiającą do żołnierzy i sąsiadów. Chrzest dorosłych i dzieci, a w końcu niewiasty maczające chusty w krwi męczennicy.

W r. 1599 kardynał Baroniusz kazał otworzyć sarkofag z ciałem świętej. Przekonano się, że ciało zachowało się doskonale, na szyi z wgłębieniami od cięć, z pierwszemi palcami rąk wyciągniętemi, jakby dla wyznania wiary. Obecny wtedy rzeźbiarz Stefano Maderno, wyrzeźbił ją tak w białym marmurze, dla jej kościoła. Rzeźba ta znana jest z licznych małych podobizn, które chętnie nabywają pielgrzymujący do jej grobu. Obecny też był wtedy malarz Domenchino, który w kościele kolonji francuskiej w Rzymie, zwanym San Luigi dei Francesi, w jednej z kaplic, uwiecznił swym mistrzowskim pendzlem całą legendę.

Jak słyszeliście, święta w czasie swego wesela, gdy śpiewano i grano na organach, w sercu swem Bogu śpiewała: „Zachowaj Panie serce me i ciało me niepokalane". Słowa te występują jako antyfona hymnu nieszporów w święto Cecylji. W ten sposób dopiero w wiekach późniejszych, została ona patronką muzyki i śpiewu kościelnego, wyobrażana jako grająca na organach od XV wieku. Rafael na jednem ze swych najwięcej znanych obrazów, w galerji w Bolonji, malowanym w r. 1515, przedstawił Cecylję w otoczeniu czterech świętych, trzymającą ręczne organki, patrzącą w niebo, gdzie śpiewa chór aniołów. U jej stóp leżą przeróżne narzędzia muzyczne. Wspomniany malarz włoski Domenichino przedstawił aż sześć razy św. Cecylję grającą na organach, a raz na wiolonczeli, gdy anioł trzyma jej nuty. Grającą Cecylję malowali też: Carlo Dolci, w Holandji Lucas van Leyden, a w Hiszpanji Zurbaran.

Święta Cecylja jest patronką wielu stowarzyszeń śpiewaczych, także i u nas w Polsce, a krakowski chór jej imienia, zdobył już sobie zasłużoną sławę.

W Rzymie w dzień św. Cecylji spieszą do jej kościoła na Zatybrzu liczni kardynałowie i biskupi, duchowieństwo i świeccy, a w chórach występują najpierwsi śpiewacy. Uroczystość jest naprawdę wspaniała. Przed wojną bazylika ta była tytułem i zostawała pod opieką sławnego kardynała Rampolli del Tindaro, który ją odnowił i przyozdobił nader hojnie, a co roku celebrował w dzień patronki.

Jak zbudowany jest świat

III.

Szczególniejszą uwagę na niebie gwiaździstem zwraca olbrzymi pas świetlny zwany drogą mleczną. Przez lunetę można stwierdzić, że składa się ona z niezliczonej ilości gwiazd, których nieuzbrojonem okiem nie można z osobna rozróżnić, gdyż są bardzo gęsto obok siebie rozsiane i mają nieznaczną jasność. Przez długi czas natura tego świetlistego pasa była zagadką. Stanowiła u wszystkich niemal ludów przedmiot niezliczonych legend. Aż dopiero, gdy w r. 1609 sławny włoski astronom i fizyk, Galileusz skierował na drogę mleczną swoją świeżo zbudowaną lunetę, zagadka odrazu uległa rozwiązaniu. Droga mleczna okazała się chmurą drobnych gwiazdek, rozsianych jak delikatny, srebrzysty pył na aksamitnem tle nieba. A nawet w samej drodze mlecznej można było przy pomocy lunety wyszukać części powierzchni nieba zupełnie ciemne, a gwiazdy, odcinające się jako oddzielne punkciki świetlne od ciemnego tła. Ciemność ta dowodzi, że patrzymy na wskróś poprzez cały układ gwiazdowy w przestrzeń próżną, rozciągającą się poza drogą mleczną. Patrząc jednak w tym kierunku można trafić i na gwiazdy bardzo słabe ze względu na siłę swego światła, co nasuwa myśl o ogromnej ich odległości. W czasach, gdy astronomja stawiała dopiero pierwsze swoje kroki, wydawało się rzeczą naturalną, że gwiazdy ciągną się w głąb przestrzeni w nieskończoność. Podobnie i dziecko, urodzone i wychowanie w mieście mniema, że latarnie uliczne ciągną się wciąż dalej i dalej bez końca. Obecnie jednak wiemy, iż zagłębiwszy się dość daleko w przestrzeń, dotarlibyśmy do obszarów, gdzie gwiazdy stają się coraz rzadsze, a w końcu niema ich wcale. Są to obszary poza granicami drogi mlecznej. Gwiazdy, to jakby latarnie wielkiego miasta, lecz żadne miasto, choćby największe, nie rozciąga się w nieskończoność. I jeśli posuniemy się dostatecznie daleko, znajdziemy się poza miastem, w otwartem, ciemnem polu.

Lecz na tem świat się nie kończy. Wiemy obecnie, że układ gwiazdowy ograniczony pasem drogi mlecznej, nie jest jedynym układem gwiazdowym we wszechświecie. Daleko poza granicami drogi mlecznej istnieją inne miasta, z których każde posiada swoje latarnie, a ciemne, puste pole, otaczające nasze własne miasto bynajmniej nie oznacza końca wszystkiego. Jeżeli przebędziemy w niem drogę dostatecznie daleką, dotrzemy wkońcu do innego miasta, którego latarniami są gwiazdy, podobne do tych, jakie otaczają nasze słońce. Twierdzenie takie opieramy na następującym przykładzie: z okrętu znajdującego się w znacznej odległości od brzegu, nie odróżniamy świateł portowego miasta, w postaci oddzielnych, świetlnych punkcików, lecz wszystkie one zlewają się z sobą w rodzaj mglistej chmurki świetlnej. Później gdy zbliżymy się bardziej do lądu, zaczynamy odróżniać pojedyńcze światła, naprzód najjaśniejsze ,potem coraz słabsze. Coś podobnego zdarzyło się z odległemi miastami gwiazdowemi. Wprawdzie nie ma tu mowy o rzeczywistem zbliżeniu się do nich, lecz nieustannie rosnąca siła teleskopów zbliżyła je do nas, tak, iż właśnie w ostatnich latach poczęliśmy odróżniać oddzielnie pojedyńcze ich światła, przekonywując się w ten sposób, że są one zbiorowiskami gwiazd, podobnemi do naszego układu gwiazdowego.

Tak więc widok nieba gwiaździstego, rozpada się na dwie wyraźnie odrębne części. Po pierwsze: mamy tu gwiazdozbiory, złożone z bardzo bliskich — w skali astronomicznej — „pierwszoplanowych gwiazd", widzialnych oddzielnie. Drugą częścią obrazu nieba jest droga mleczna, stanowiąca tło utworzone z gwiazd tak odległych, że możemy je obserwować tylko pod postacią tłumnego zbiorowiska. W odległościach pośrednich istnieją miljony gwiazd, których nie widzimy wogóle okiem nieuzbrojonem, gdyż są one zbyt odległe, byśmy mogli je dostrzec jako oddzielne punkty świecące i zarazem zbyt nieliczne, aby mogły utworzyć pozornie ciągłą chmurę świetlną. Co najwyżej, rozjaśniają one w pewnej nieznacznej mierze ciemne tło sklepienia niebieskiego.

Cały ten układ gwiazdowy, przypominający kształtem koło od wozu, którego obręczą jest droga mleczna, nosi w astronomji nazwę „układu mlecznego", czyli galaktycznego od greckiego galaktias, — stąd galaktyczny.

MATKA I GOSPODYNI

PIENIĄDZ I CNOTA

„Dziwny tytuł! — powie niejeden — czyż zestawienie takie nie jest obrazą dla cnoty?“ I przytoczy poważne argumenta.

Pieniądz, to mamona, — to „marność tego świata“. Wszak sam Chrystus nie wyrażał się przychylnie o bogactwie, którego część składową tworzy pieniądz. Młodzieńcowi, pragnącemu doskonałości, kazał rozdać majątek (a więc także i pieniądze) — aby pozostał wolnym od wszystkiego, co wiąże serce ludzkie. Sam Chrystus rozpędził kupców ze świątyni jerozolimskiej. Święci pańscy i zakony — będące szkołą świętości — uważają ubóstwo (obok posłuszeństwa i czystości) za niezbędny punkt wyjścia w swej pracy nad uświęceniem duszy.

Z drugiej zaś strony aż nadto dobrze jest wiadomem, — że pieniądz budzi w duszach ludzkich ogrom namiętności. Chciwość i nienawiść, obłuda i podstęp, kłótnie i procesy, mordy i rabunki, defraudacje i oszustwa stanowią jego smutny orszak. Szatan lubi się sprzymierzać z pieniądzem i używa go w swej działalności, jako potężnego środka.

Tak! jako środka i narzędzie! Na to określenie zwróćmy uwagę! Pieniądz jest narzędziem, którego można użyć dobrze lub źle, — podobnie jak noża, którym można pokrajać chleb dla głodnych lub zabić człowieka. Jeśli jest on narzędziem dla szatana, — jest niem także w ręku świętego czy misjonarza, naturalnie narzędziem nie pierwszorzędnem i nie jedynem, ale częstokroć bardzo potrzebnem.

A zatem — i świecki, „szary“ człowiek może skutecznie używać pieniądza, jako *narzędzia* do wyrabiania w sobie cnót katolickich, jeśli się do niego mądrze ustosunkuje.

Wyeliminować go z życia i tak nie jest w stanie, gdyż dla ogromnych mas ludzkich, żyjących bądź z umysłowej bądź z fizycznej, najemnej pracy — pieniądz zarobiony jest jedynym środkiem do utrzymania życia.

O wartości moralnej i społecznej człowieka w dużej mierze świadczy „uczucie“ z jakiem się odnosi do tego zarobionego pieniądza, — jego rozdział, sposób użycia go, gospodarowania nim.

Z rozdziałem tym łączy się możliwość wielu aktów samozaparcia się, wielu uczynków miłosierdzia i miłości bliźniego, ofiarności na cele kościelne czy społeczne. Możliwą jest też ogromna ilość krzywd, — malutkich, średnich i wielkich, wyrządzanych rodzinie czy też bliźnim.

Od *mądrego* rozdziału pieniądza zależą częstokroć także cnoty, *jak miłosierdzie i ofiarność*. Niektóre sfery społeczeństwa naszego robią pod tym względem dużo — ogół jednak pozostawia wiele do życzenia. Wciąż słyszymy z ust duchowieństwa pełne zdziwienia i nagany uwagi; że katolicka Polska daje minimalne kwoty na świętopietrze i na misje, — że są pieniądze na pijaństwo ale niema ich na prasę czy na książki katolickie, — że niema funduszów na przeprowadzenie procesów kanonizacyjnych dla polskich kandydatów do świętości. — Faktem niezaprzeczonym jest to, że inne narody ofiarowują na te cele znacznie większe sumy, niż Polacy. — Dziś usprawiedliwiamy się kryzysem i bezrobociem, ale przecież kubek w kubek to samo było w czasach korzystnych posad i dobrych zarobków.

To, co piszę — nie jest nowością; wiemy o tem dobrze. Wiemy też — że droga do poprawy prowadzi przez pracowitość, oszczędność, słowność, uczciwość i tp.

Brak tych cnót — jest także w znacznej części przyczyną niskiego stanu kulturalnego naszego kraju, — szkodzi więc nam zarówno pod względem duchowym jak społecznym.

Chcę zwrócić uwagę na specjalny *brak uczciwości w drobnych sprawach pieniężnych*, różniący nas od Niemców, Duńczyków, Belgów i nawet Żydów. Na każdym kroku spotykamy niby to małe grzeszki przeciw 7-mu przykazaniu, które w sumie tworzą trzęsawisko, rodzące zatruty kwiat ogólnej nieufności każdego człowieka do wszystkich, — obawy i lęku wszystkich przed wszystkimi.

Przykładów można sypać na tysiące. Oto Zosia pożycza od Hani książkę wartości 6 zł. i nie oddaje jej wcale. Obraża się na upomnienia. Nie ukradłaby za nic 6 zł. z cudzej portmonetki, ale zabrać książkę? — któżby to uważał za kradzież.

Pani X. bierze w sklepie towar na umówione zgóry raty i nie dotrzymuje ani jednego terminu. Kupiec ma różne płatności — liczył na te raty, — musi się zadłużać — ale p. X. macha ręką: „et! co tam, da sobie radę — przecież ma sklep“.

Albo p. J. pożyczyła u znajomej 100 zł. tylko na miesiąc, ale nie oddaje ich przez cały rok. Znajoma zachorowała, potrzebuje pieniędzy; ale cóż z tego? p. J. niema skąd oddać, bo właśnie wydała pieniądze na lekarstwo.

Sławne jest rozlewanie wodą mleka, dowożonego na rynki miejski przez kobiety ze wsi, — lub poprawianie śmietany mąką czy krochmalem. Często spotyka się panie, uprawiające targ niby sport w sklepach i na rynkach, chcące wymusić spuszczanie ceny poniżej wartości.

W Danji, Holandji i innych krajach mleczarze pozostawiają bańki z mlekiem na ulicy przed zamkniętemi jeszcze bramami. W Polsce jest to niemożliwe. Każdy z doświadczenia własnego doda sobie do tych przykładów długą litanję swoich własnych. Jakiż zaś wniosek z tego wszystkiego ?

Wniosek rzuca się w oczy. Nauczmy się widzieć w tych drobnych krążkach pieniężnych, które dostajemy za pracę i dajemy zapłatę — nauczmy się widzieć ludzki trud, wysiłek ludzkich mózgów i mięśni. Nauczmy się pamiętać, że z tą marną „mamoną“ łączą się ludzkie dążności do kultury i oświaty.

Nauczmy się szanować poza pieniądzem — człowieka, naszego bliźniego: „nauczmy się stawiać sobie mądre i szlachetne cele w życiu“. Jeżeli tego dokażemy, wtedy pieniądz będzie naszym dobrym sługą, który pomoże nam ćwiczyć i wzmacniać naszą słabą wolę, zdobywać różne cnoty, o których wspomniałam. *Marja Zawadzka.*

Jestem mamą, jak inne...

Zmarła w wypadku automobilowym, młoda królowa belgijska Astryda, bardzo chętnie mieszała się z tłumem. Niekiedy nawet w najbardziej uroczystych wydarzeniach, jak naprzykład, kiedy mąż jej powrócił z podróży do Konga. W tym dniu, stała królowa z dziećmi w pierwszym szeregu publiczności, ale bez żadnej świty. Od czasu do czasu lubiała się wymknąć z pałacu królewskiego i pieszo pospacerować po alei Louise de Bruxelles. W czasie swoich przechadzek, królowa nie potrafiła nigdy spotkać niewiasty z dzieckiem, by się maleństwem nie zainteresować. Często zdarzało się, że brała dziecię na ręce i bawiła je.

Pewnego dnia ostatniego miesiąca, w którym wyjechała do Szwajcarji (gdzie spotkała ją śmierć) królowa

przechadzając się tak incognito, zauważyła młodą kobietę, która starała się, ale napróżno uspokoić swoje bobo, zalane łzami. Królowa podeszła, próbowała wywołać uśmiech u malca, ale bezskutecznie, bo ten wrzeszczał i płakał w najlepsze.

Królowa zwróciła się wówczas do matki: — Proszę mi pozwolić zobaczyć, czy coś nie rani Pani chłopczyka.

W istocie, kiedy rozwinęła z pieluszek niemowlę, znalazła wielką szpilkę... A kiedy kobieta rozpływała się w podziękowaniach i pytała o nazwisko i zawód, królowa odpowiedziała z uśmiechem: Moje nazwisko nie wieleby Pani powiedziało... Co zaś do mojego zawodu... to jestem mamą jak inne... tak poprostu... Mamą, jak inne!

Co za lekcja! Królewska lekcja udzielona w naszym czasie dzikiego samolubstwa! I to przez tę młodą, piękną królowę, dającą na jakiejś ławce w aleji lekcję wychowania dziecka kobiecie z ludu.

Chciałbym, by opis tej wzruszającej sceny wywieszono na wszystkich dworcach miejscowości kąpielowych, na wszystkich modnych plażach, na wszystkich miejscach zabawy... Naprawdę, błogosławiona lekcja!

(Według franc. „La Reponse")

„Opieka nad matką i młodzieżą". Pod takiem hasłem otwarto w Łodzi wielką wystawę, jako pierwszą tego rodzaju imprezę w Polsce. Komitet wystawy wydał do społeczeństwa odezwę, w której są takie słowa: Najważniejszem zadaniem państwa, rządu i społeczeństwa jest opieka nad dzieckiem. Z dziecka wyrasta obywatel, który obstawia granice, żeglarz, który opłynie morza i rozsławi imię Polski, z dziecka wyrasta uczony, który pochylony nad mikroskopem wynajdzie lek na ludzkie cierpienia, artysta, który natchnioną pieśnią ludzkość oczaruje, duchowny, który Imię Boże głosić będzie, wreszcie z dziecka wyrasta kobieta-matka, która dziecko swe nauczy kochać Ojczyznę. — Inicjatywę, jaką podjęła Łódź w celu propagowania idei opieki nad dzieckiem, w urządzaniu wystawy specjalnie temu zagadnieniu poświęconej, powinny podjąć i inne nasze miasta. Województwo łódzkie w działalności opieki nad dzieckiem stoi na jednem z pierwszych miejsc w Polsce. Z opieki leczniczej korzysta tam 8.000 dzieci, ze świetlic 60.000 w 649 lokalach, z dożywiania 32.000 dzieci, z kolonij letnich 30.000.

Gospodarstwo domowe.

Przechowywanie ziemniaków.

Aby zapobiec późniejszym stratom i gniciu ziemniaków, należy wpierw do porządku doprowadzić piwnicę. Po przewietrzeniu i wyniesieniu z niej wszelkich pozostałości i nieczystości, całą **piwnicę wybielić** mlekiem wapiennem i to tak ściany jak i podłogę. Dobrze jest też **wysiarkować** piwnicę, przez spalenie siarki w pudełeczku blaszanym. Dym z siarki doskonale **dezynfekuje** i niszczy zarazki i grzybki pleśniowe, które powodują choroby ziemniaczane. **Dno piwnicy dobrze wysypać piaskiem** lub miałem **torfowym**. Składać w piwnicy tylko **ziemniaki zdrowe, przebrane i suche**. Od czasu do czasu należy **piwnicę przewietrzyć i zbadać temperaturę**, która powinna wynosić koło **6 stopni Celzjusza**, w żadnym razie **nie może obniżyć się i spadać niżej 0 (zera) stopni, a podnosić się wyżej 10 stopni**, gdyż zarówno zmarznięcie ziemniaków jak i ich zagrzanie się grozi tem, że ziemniaki gniją. Pamiętać trzeba, że i wówczas, gdy temperatura jest nieco wyższa od zera, ziemniaki stają się **słodkie**, ponieważ tworzy się w nich więcej cukru, niż go zużywają procesy oddychania w ziemniakach. Ziemniaki powinny być zsypywane na niezbyt grube i wysokie warstwy, żeby się nie zagrzewały; jeżeli ziemniaki są zdrowe, **grubość warstwy nie powinna przewyższać 1 metra**, a przy mniej trwałych ziemniakach zmniejszamy ją **do 50—60 cm**.

Podczas przechowania narażeni zawsze jesteśmy **na straty spowodowane przez psucie się, oddychanie i kiełkowanie. Straty te zależą od odmiany ziemniaków, sposobu przechowania i pogody podczas ich wykopywania. Ubytek na wadze, podczas półrocznego przechowania ziemniaków, wynosi przeciętnie 10 procent, t. j. 10 kg. ze 100 kg.**

Piwnice powinny być **przyciemnione**, w silniejszym bowiem świetle, ziemniaki **zielenieją.**

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Archidiecezji Krakowskiej.

Grudzień 1935.

Kronika. W pierwszej połowie października zorganizowałyśmy Kurs dla kierownictw oddziałów w dekanatach suskim, wadowickim i żywieckim. Na kurs przybyły prezeski i sekretarki z 22 oddziałów, i w serdecznej atmosferze obradowałyśmy przez dwa dni, jak podnieść kulturę kobiety wiejskiej, wewnętrzną i zewnętrzną. Teraz kolej na Myślenice, gdzie pragniemy urządzić jednodniowy kurs informacyjny.

We Lwowie odbył się z początkiem listopada kurs dla prezesek i sekretarek Stowarzyszeń diecezjalnych. Z Krakowa wzięły w nim udział prezeska i sekretarka generalna Stowarzyszenia.

Prezeska Międzynarodowej Unji Katolickich Stowarzyszeń Kobiecych, do której i nasz Związek należy, zwróciła się do nas listem okólnym, prosząc, byśmy się modliły o zachowanie pokoju na świecie. Ojciec święty, dowiedziawszy się o tej akcji, wyraził życzenie, by wszystkie członkinie K. S. K. modliły się na specjalną intencję papieża. Dobrzeby więc było, byśmy bądź to na zebraniach, bądź przy wspólnym pacierzu odmawiały w tym celu Zdrowaś Marjo, z wezwaniem do Królowej Pokoju.

Nowe oddziały: w **Bodzanowie**, prezeska Marja Urban; w **Jaworniku** Marja Bras; w **Bystrej i Toporzysku ad Jordanów**; w **Krzywaczce**, prezeska Józefa Frączkowa.

Serdeczne „Bóg zapłać" składamy Oddziałowi K. S. K. **Kraków**, Krupnicza 11, za dar zł. 50 na cele centrali.

Gorąco dziękujemy Oddziałowi w **Szczakowej**, za tak karne i ofiarne zastosowanie się do uchwały Zarządu i zorganizowanie imprezy na cele centrali, oraz przesłanie uzyskanej sumy 30 zł. Serdeczne „Bóg zapłać"!

Ankieta. Katolicki Związek Kobiet rozpisuje ankietę na którą bardzo prosimy, by nasze członkinie zechciały jak najobszerniej odpowiedzieć do dnia 1 lutego 1936.

Często słyszy się na wizytacjach różne życzenia w sprawie naszego pisma. Ankieta taka umożliwi zorjentowanie się w tym kierunku.

1) Kto w Oddziale czyta „Zjednoczenie"? Prezeska, całe kierownictwo, ks. Asystent, członkinie zwyczajne? Jak to czytanie jest zorganizowane?

2) Które artykuły dają najwięcej kierownictwu pod względem wyrobienia własnego i pomocy w pracy organizacyjnej?

3) W jaki sposób kierownictwo wykorzystuje „Zjednoczenie"? Czy materjał na zebranie plenarne, pogadanki, kwandranse, bierze **dosłownie**, czy też używa za podstawę do opracowań własnych?

4) Jakie życzenie ma Oddział co do „Zjednoczenia"?

KURSY.

Okres zimowy najbardziej nadaje się na energiczne prowadzenie pracy przez kursa. Przypominamy niektóre z nich.

Kurs gotowania. Instruktorce należy zapewnić mieszkanie i utrzymanie, oraz dostarczyć produktów, również należy jej zwrócić koszta podróży. Innych kosztów niema.

Wykłady z higjeny, prowadzone przez instruktorki fachowe. Wykłady takie możliwe są tylko w niedzielę popołudniu. Koszta: zwrot kosztów podróży, oraz 10 zł., które pokrywa centrala, na wypadek niemożliwości pokrycia tej sumy ze strony Oddziału.

W Krakowie zorganizował się **Katolicki Blok Spółdzielczy**. Oparty na własnym statucie i pieniądzach uzyskanych od udziałowców (udział 30 zł. i 5 zł. wpisowe.). Kat. Blok Spółdzielczy założył sklep przy ul. Długiej 11 a. Zalecamy gorąco naszym członkiniom by popierały K. B. S., kupując tam towary. Obsługa bardzo rzetelna, towar doborowy, który ewentualnie odnoszą do domów, lub jako paczki żywnościowe posyłają pocztą. Zyski ze Spółdzielni będą obracane na cele Akcji Katolickiej i stowarzyszenia A. K. Przy nadchodzących zakupach na św. Mikołaja i święta Bożego Narodzenia pamiętajmy o K. B. S.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

42. *Powieść współczesna.*

— Jakto? on z panem przyjechał do Krakowa.

— Ależ nie. Tylko ja się za nim puściłem w pogoń. On mi uciekł autobusem, ja go dogoniłem koleją. Tylko, że zapóźno... Z pomocą doktora Koreckiego odszukałem go w szynku, gdzie właśnie straszną wyprawił awanturę, gdy chciano od niego zapłaty. A teraz przepadł mi (w przechodniej bramie. Ale jakiś szofer znający go bliżej podał mi adres mieszkania.

— I cóż teraz będzie? Czy dyrektor Galusiński polecił panu sprowadzić go spowrotem do zakładu.

— Jeżeli by się to dało...

Hanka rozgoryczona pobiegła odnaleźć na mieście Koreckiego i telefonować do Leńskich. A tymczasem poszukiwał Grabowskiej bawiący od kilku godzin w Krakowie doktor Kania, który miał już zabrać z sobą na wieś swoją nową współpracowniczkę.

— — — — — — — — — — — —

Po kilkudniowej słocie nareszcie zaczęła tu i ówdzie pękać jednostajna zasłona szarych chmur, aż w końcu przez jedną z onych bram niebieskich wytoczyło się z kłębowiska mgieł złociste słońce i jęło żarem prażyć świat zawilgocony. Toteż noc nastała parna, duszna i woniami ziół i kwiecia dysząca urocznie w blaskach księżycowych.

Wieś jeszcze nie spała, bo ludzie do ludzi szli na pogawędkę, którą ulewa uniemożliwiała w poprzednie wieczory. A przecież ten i ów ani rusz wytrzymać nie mógł bez podzielenia się z sąsiadami a kumami trwożną myślą, coby to było, gdyby deszcz nie był ustał.. .

We wszystkich myślach wszak jedna była zmora: groźba powodzi.

Więc kiedy ze zmianą kwadry nastała pogoda, zdawało się, trwalsza, wieś odetchnęła z ulgą.

Wody opadną, potoki wezbrane zaczną się napowrót kurczyć...

Byle tylko nie zaczęło lać nanowo — mruczeli starzy gospodarze, których i ten srebrny miesiąc, po umytem do czysta niebie wędrujący nocką, jakoś jeszcze nie uspokajał.

Na plebanji stara gospodyni w dalszym ciągu zrzędziła po swojemu, ruchem zniecierpliwienia co chwila rozcierając sobie kolano, w którem bole reumatyczne mocno jej dokuczały, a Zośka żaliła się na jej zły humor przed Jagnieszką.

— A zmów ta za mnie, bo sama czasu mieć nie będę, Zdrowaśki o pogodę, bo jak z onej wielkiej wilgoci naszą panią Franciszkową ma dalej drzeć kolano, to ja ucieknę z plebanji. Przecić od takiego zrzędzenia nikto nie wytrzyma. Ty Jaguś gdybyś tak jak ja przy samej gospodyni cięgiem dzień calutki była, tobyś tez uciekła...

I właśnie ksiądz kanonik zapewniał panią Jamiołkowską, że dworski barometr nic nie wart, skoro stara Franciszkowa na podstawie swoistego aparatu w kolanie przepowiada dalszy okres słoty.

— Że też to nasz prałat ma na wszystko swoje patentowane chmielowe maści, a tylko na ów reumatyzm Franciszkowej jeszcze leku nie wymyślił — śmiała się dziedziczka, nalewając nową filiżankę herbaty proboszczowi.

— A jabym znowu miał do księdza prałata inną pretensję — mruczał pan Jamiołkowski, w pocieszny sposób przekrzywiwszy głowę, uważnie wpatrzony w szachownicę, na której ksiądz Chmiel ostatniemi posunięciami wytworzył dla dziedzica sytuację beznadziejną.

— Naprzykład... naprzykład — bąkał ksiądz w zamyśleniu nad szachami.

— Żeby ksiądz przecież dał mi pozwolenie...

— Aha... o to panu idzie, żeby móc bez pardonu trzepnąć tego komara, którego mi żal... Niechże pan kolator tylko porządnie machnie ręką w powietrzu i komar sobie odleci...

— Właśnie, właśnie odleci, tylko już mnie uciął w drugą rękę... Nie, nie, moi państwo, musimy okna pozamykać, przecież całe roje pchają się tu do światła na werandę...

— Ależ kochanie — protestowała żona — nie wytrzymają panowie po zamknięciu okien... noc taka duszna...

— Zresztą z ogrodu buchają tak bajeczne zapachy, proszę pani, że szkoda byłoby się zamknąć w tej szklanej klatce...

Kiedy szachiści skończyli jedną partję, dziedzic zaproponował, by na chwilę zgasić lampy i skorzystać z przedziwnego widoku księżycowej nocy sprawiającej istne czary w ogrodzie. Przez kilka minut siedzieli w milczeniu, poddając się nastrojowi cudów przyrody. Raziło ich jeno psujące ciszę naszczekiwanie psów z różnych stron wsi... Z podwórza dworskiego też często dolatywało warczenie psa, który na ogród wstępu nie miał.

Wtem proboszcz wstał z krzesła i nic nie mówiąc, utkwił wzrok kędyś daleko na wybielonej przez miesięczne światło ścieżce ogrodowej. Kiedy to się przeciągało, dziedzic zaintrygowany dziwnem zachowaniem się kanonika, wstał również i powiódł okiem za upartem spojrzeniem księdza Chmiela, lecz nie dostrzegł niczego.

Naraz ksiądz, jakgdyby skradając się cichutko, zaczął iść ku szklanym drzwiom na ogród szeroko rozwartym, przystanął w progu, poczem zeszedł po schodkach jeszcze ciszej i za dużym krzakiem róży kryjąc się, patrzył przed siebie wytrwale.

Oboje państwo Jamiołkowscy jęli coś między sobą o tem szeptać, ale kanonik natychmiast ku werandzie się obrócił i palec tajemniczo na ustach położył na znak, by się uciszono. Wtedy dziedzic cofnął się do pokoju i zaraz powrócił, wciąż idąc na palcach. Przyniósł polową lornetkę. Skrzypienie podłogi zwróciło uwagę kanonika i znów się obejrzał. Wtedy pan Jamiołkowski pokazał mu lornetkę. Ksiądz jakgdyby zadowolony jej widokiem, w tył poza siebie wysunął rękę i parę kroków wstecz zrobił ku dziedzicowi. Dostawszy szkła do ręki, patrzał przez nie długą chwilę, potem szeptem rzucił w stronę werandy:

— Proszę ze mną.

— A to może wziąć rewolwer z sobą...

— Nie trzeba.

Zostawiwszy zaciekawioną i nieco przerażoną dziedziczkę na werandzie, obaj panowie cichaczem, ale żwawo ruszyli wybieloną przez księżycową poświatę aleją w stronę największego gąszczu, gdzie ogród nie był już zamknięty, jak wszędzie indziej, wysokim parkanem, tylko żywopłotem odgraniczał się od dworskiego pola.

Przystanęli. Ksiądz żywo gestykując, coś pokazywał dziedzicowi. Naraz ruszyli jeszcze śpieszniej przed siebie i dla oczu wpatrzonej w ich stronę pani Jamiołkowskiej przepadli, kędy drzewa stare cień większy dawały, nie dopuszczając światła miesięcznego.

Tam kończyła się aleja. W zaroślach, schowana dla przechadzających się po dworskim parku, lecz cała widoczna od strony pola, stała szopa rozwalona, w której służba trzymała zwykle miotły i stare grabie do oczyszczania ścieżek i trawników wiosną i jesienią z zeschłego liścia. Może kiedy lepsze miała przeznaczenie, teraz jednak na nic innego już nie służyła. Ot, jeszcze sowom i nietoperzom na wyśmienitą kryjówkę... *(C. d. n.)*

Z Polski

W kołach politycznych zwracano w ostatnich dniach uwagę na narady poufne szefa Rządu z byłymi premjerami, a że brał udział w nich i p. Świtalski, więc mówi się, że niesnaski w obozie pułkowników załagodzono. Na narady zapraszano i min. Becka i gen. Sosnkowskiego, który był delegatem naszym w Genewie w sprawach rozbrojenia, więc sądzi się, że szło nietylko o sprawy wewnętrzne, lecz i o politykę zagraniczną. Według niektórych gazet idzie tu również o zbliżenie ponowne do Francji. Właśnie w Paryżu wybitni finansiści polscy pod przewodem p. Koca, radzą w ministerstwie skarbu z przedstawicielami francuskich banków, a do Polski na zaproszenie gen. Góreckiego przybyli delegaci francuskich kombatantów dla uczestniczenia w walnym zjeździe Federacji polskich związków obrońców Ojczyzny i w przemowach wzajemnie podkreślano przyjaźń polsko-francuską. Zastanawia się prasa nad prywatnemi wizytami Prezydenta Mościckiego u gen. Rydza Śmigłego i u premjera. Rada ministrów odbyła ważne posiedzenie do późnej nocy i uzgodniła budżet całkowicie zrównoważony, porobiwszy liczne oszczędności, które jednak nie tknęły armji, a w oświacie drobne redukcje nie zmniejszą liczby szkół, nauczycieli ni uczniów. Budżet ma dać niewielką nadwyżkę dochodów. Zmniejszenie emerytur ustalono w ten sposób, że za rok służby u państw zaborczych liczy się 9 miesięcy osobom pracującym również i w państwie polskiem, a osobom, które w służbie polskiej nie były, tylko emeryturę pobierają za służbę zaborczą, zmniejszy się ją o 10 proc., z wyjątkiem wdów pobierających 50 zł. i sierót 25 zł.

Wielki krzewiciel Unji, św. Józefat Kuncewicz, poniósł śmierć męczeńską w listopadzie 1 623 r. Gdy przed 20 laty wojska niemieckie zajęły Białę Podlaską, okazała się możliwość odnalezienia relikwij tego bohaterskiego męczennika. Posłużył do tego przypadek. Oto gdy w r. 1864 władze rosyjskie z unickiego kościoła relikwje te usunęły, ukrył się na chórze pewien mały chłopiec, który widział, co zrobiono z trumną, i w kilkadziesiąt lat później, już jako starzec, opowiedział całe zdarzenie Bazyljanowi, O. Demczukowi. Kiedy więc Rosjanie z Białej ustąpili wkraczającym Niemcom, O. Demczuk poszedł za wskazówkami owego starca i odnalazł pod podłogą cerkwi zbutwiałą trumnę z ciałem świętego. Przewieziono ją w 1916 do Wiednia, gdzie dotychczas pozostaje w kościele unickim św. Barbary.

Komisja Synodalna obradowała w Poznaniu pod przewodnictwem Kardynała Prymasa, a z udziałem Arcypasterzy: Ks. Metropolity Sapiehy, Jałbrzykowskiego, Przeździeckiego i Lisowskiego.

Rada Społeczna przy Prymasie Polski poświęciła ostatnie obrady stosunkom na wsi i sprawie ustroju rolnego w Polsce.

Nowym prowincjałem OO. Jezuitów na Małopolskę, w miejsce O. Włodzimierza Konopki, został O. Władysław Lohn, prof. teologji w Lublinie, a przedtem w Gregorianum w Rzymie.

Nad rozwojem ducha religijnego w harcerstwie czuwać będzie Rada do spraw religijnych, do której weszli: naczelny kapelan ks. kan. Marjan Luzar, wiceprezes Związku Harcerstwa ks. kan. Mauersberger, dalej kapelan Prezydenta Rzplitej, ks. prałat Humpola, oraz ks. Ziemski z Poznania, ks. Nowicki z Łodzi i ks. Lorek, misjonarz z Warszawy.

Tarnowski Instytut Akcji Kat. przeprowadził 9 seryj rekolekcyj zamkniętych dla 472 mężczyzn, członków K.S.M., 10 seryj dla 581 kobiet z K.S.K., 7 seryj dla 664 dziewcząt z K.S.M. ż. i 4 serje dla 119 członków K.S.M. m. Rekolekcyj udzielali księża świeccy, którzy przeszli kurs intrukcyjny. Tej zimy przeprowadzą oni 43 seryj rekolekcyj zamkniętych dla kierownictw stowarzyszeń A. K. w diecezji.

Łódź katolicka z wielkiem zadowoleniem przyjęła wystawienie przez teatr miejski sławnej za granicą sztuki Hofmansthala „Każdy Człowiek", opartej na głębokiej myśli chrześcijańsko-filozoficznej. Powodzenie tego misterjum dowodzi, że w Łodzi strawę duchową dla ogromnych rzesz pracowniczych przestali już przyrządzać, jak było przez szereg lat, socjaliści lub Żydzi.

Córka Marji Curie-Skłodowskiej, Irena, wspólnie z mężem swoim prof. Jolliot otrzymała nagrodę Nobla w dziale chemji za dalsze prace naukowe nad dziełem genjalnej matki. Druga córka, Ewa Curie, pracuje teraz nad książką, która przedstawi szczegółowo życie sławnej odkrywczyni radu. W tym celu przybyła do Polski na pewien czas do rodziny swej matki, do której często przyjeżdża. Mieszka teraz w Warszawie w Instytucie Radowym, w mieszkaniu przygotowanem dla jej matki, która miała zamiar na stałe osiąść w Polsce. Rozmawia dobrze po polsku, tylko z akcentem francuskim, jako urodzona i wychowana w Paryżu.

O powrót Witosa do kraju i wogóle o amnestję dla więźniów brzeskich dopominają się chłopi z różnych wsi, wysyłając depesze lub listy z prośbą do P. Prezydenta Rzplitej.

Zaczął się proces morderców min. Pierackiego.

Czarną plamę w postaci Berezy radzi wymazać z życia Polski... „Czas" który to uważałby nawet za pilniejsze od amnestji przygotowywanej już przez rząd.

Harcerz Jan Delong, z czeskiego Cieszyna, przez dłuższy czas więziony, stanął wreszcie przed sądem w Morawskiej Ostrawie oskarżony o udział w antypaństwowych demonstracjach i został skazany na półtora roku więzienia.

Konsulaty czesko-słowackie w Krakowie i Poznaniu mają być zniesione. Władze czeskie podobno ograniczą wydawanie przepustek granicznych dla obywateli polskich tylko do wypadków koniecznych.

Kongres urzędniczy zwołano do Warszawy na 24 b. m. i zaproszono premjera.

Na zjeździe Izb handlowych przemawiał min. Kwiatkowski o potrzebie wytworzenia w Polsce wspólnej myśli gospodarczej.

Szwajcarscy finansiści przyjechali zbadać stosunki w Polsce.

Emeryci zwrócili się do ministra skarbu z memorjałem; wykazującym krzywdę, jaka ich czeka przy obniżce poborów, które w ostatnich 5 latach obniżono już o 47 proc.

Ferje zimowe w szkołach trwać mają od 23 XII do 9 I. włącznie.

Ruch antysemicki wznowił się wśród młodzieży akademickiej, co doprowadziło do rozruchów na kilku wyższych uczelniach w kraju.

Dla młodzieży akademickiej dzięki życzliwości min. Raczkiewicza, uzyskano dodatkową pomoc 180.000 zł. do dyspozycji komitetów wojewódzkich Tow. Młodzieży Akad.

Z Węgier przybędzie do Polski na studja 200 studentów a do Węgier udadzą się nawzajem polscy akademicy. Jest to wynik ostatniej wizyty min. Homana w Polsce i porozumienia kulturalnego z Węgrami.

Wśród drukarzy w Krakowie, Lwowie Poznaniu i Lublinie dało się odczuć silniejsze bezrobocie skutkiem scentralizowania robót drukarskich w Warszawie.

W sprawie obniżki komornego wyszedł już dekret Prez. Rzplitej. Przepisy tego dekretu postanawiają obniżenie podstaw komornego w lokalach podlegających ustawie o ochronie lokatorów: 2 pokoje z kuchnią i mniejsze — 15 proc., inne lokale 10 proc. Zniżka obowiązuje od 1 XII. b. r. do 30 XI. 1937 r. Z pod ustawy o ochronie lokatorów wyjęto mieszkania 6-pokojowe i większe, oraz mniejsze powstałe z przebudowy większych mieszkań, dokonanej po 1 grudnia br.

Do Policji wstąpiło 69 oficerów z wojska, ukończywszy kurs specjalny.

Ubezpieczalnie społeczne w przepisach służbowych zaprowadzają zmiany: bliskim krewnym nie wolno pracować w jednej i tejsamej ubezpieczalni.

Fryzjerzy w Łodzi chcą protestować przeciwko przepisowi badania lekarskiego co pół roku i nawet zwracają się do władz ministerjalnych o złagodzenie tego przymusu.

Pod Buczaczem w Osowcach natrafiono na ślady osady z 4-go wieku.

W Piekarach śląskich buduje się Kopiec Wyzwolenia. Doprowadzono go już na wysokość 17 m.

Największą szkołę powszechną w Polsce poświęcono w Wielkich Hajdukach na Śląsku. Liczy sal 23, pracowni 5, bibljoteki 2 i liczne urządzenia nowoczesne, jak n. p. natryski. Kosztowała 2 miljony zł.

W Tucholi na Pomorzu, leżącej wśród słynnych borów, tak się rozmnożyły w całem mieście szczury, że nietylko rzucają się na niemowlęta, ale nawet napadają na dorosłych.

Nad Helem i całem wybrzeżem bałtyckiem panowała w ostatnich dniach niezwykle gęsta mgła.

Niezwykłe ciepło w listopadzie wywołuje niebywałe w polskiej przyrodzie zdarzenia, jak ponowne o tej porze kwitnienie bzu, gruszy, gdzieindziej truskawek i bobu, a w polach bławatów.

W Zakopanem zmarł b. burmistrz śp. Leopold Winnicki, który piastował liczne godności w instytucjach i organizacjach i był przewodniczącym komisji uzdrowiskowej.

W Zagłębiu Dąbrowskiem górnik Józef Czajka, w tak zwanym bieda-szybie w Wojkowicach zasypany, przebył pod ziemią 28 godzin i został wydobyty na powierzchnię żywy i bez najmniejszego obrażenia ciała. Cudowne to ocalenie górnika sprawiło silne wrażenie w całem Zagłębiu.

ZAWIADOMIENIA.

Zebranie członków krakowskiego towarzystwa pszczelarskiego odbędzie się dnia 24. XI 1935 r. w niedzielę o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Na zebraniu odbędzie się odczyt i omówione będą aktualne sprawy pszczelarskie. Uprasza się członków i zainteresowanych gości o liczne przybycie.

Zbiórka na cele Opieki nad młodemi dziewczętami przy K S.K., utrzymującej Schronisko dla bezrobotnych dziewcząt, odbędzie się 24 bm w Krakowie. W schronisku daje się miesięcznie do 1000 noclegów i do 500 porcyj żywnościowych.

Ze świata

W polityce światowej najważniejszem zdarzeniem i mającem mieć przez najbliższe lata wpływ na układ stosunków międzynarodowych, był wynik wyborów parlamentarnych w Anglji. Zwycięstwo nadzwyczajne konserwatystów umocniło rząd narodowy, zadało klęskę liberałom i dało wielki triumf premjerowi Baldwinowi. Polityka Anglji przestanie być chwiejną i można liczyć, że stanowczo nadal popierać będzie Ligę Narodów i sojusz z Francją, a dla zapewnienia pokoju nie przestanie utrzymywać silnej floty. Niema więc mowy o wycofaniu jej okrętów z Morza Śródziemnego. Ma ona w tej chwili nietylko z Włochami tam zatarg, ale i w Egipcie niebezpieczeństwo jej grozi, gdyż nacjonaliści domagają się niepodległości Egiptu i wywołali rewolucję, w której są już ofiary liczne rozruchów ulicznych w Kairze. Podobno nie miał na to wpływu Mussolini, jak w pierwszej chwili sądzono. Jego operacje w Abisynji większych wyników w ostatnich dniach nie miały. Zanosi się dopiero na walne bitwy. Podobno negus wciąga coraz głębiej Włochów rozmyślnie w swój kraj, by im zadać klęskę z pomocą warunków klimatycznych i terenowych. Słychać, że rokowania pokojowe znowu z Mussolinim nawiązali dyplomaci europejscy i że pośrednikiem między Anglją a Włochami ma być powracający do Grecji król Jerzy, który w drodze z Londynu do Aten zatrzymał się w Paryżu dla rozmów z Lavalem i w Rzymie w misji poufnej od Baldwina. Wogóle wznowienie monarchji greckiej, całkowicie oddanej politycznie pod wpływy Londynu ma wpłynąć i na losy zatargów w Afryce. Jerzy pochodzi z rodziny królewskiej duńskiej, jest prawnukiem sławnej angielskiej królowej Wiktorji i spokrewnionym ze wszystkiemi dworami w Europie. Podobno ma dojść w Grecji do ugody monarchistów z republikanami. W całym świecie wyglądają z zaciekawieniem następstw wejścia w życie od 18 bm. sankcyj przeciwwłoskich. Z Ameryki zaś nadchodzą wieści, że krytykujący ostro Roosevelta Hoover (ubiegający się ponownie o stanowisko prezydenta), chce przywrócić dolarowi złoty parytet.

Do modłów o pokój wezwał Francję kardynał Verdier i w tym celu zaprowadził w bazylice na Montmartre w Paryżu co piątek mszę na tę intencję. Jak wiadomo, przedtem w Lourdes zaprowadzono mszę pokoju co sobotę w grocie N.M.P.

W Verdun poświęcił Kardynał Verdier odbudowaną katedrę z w. XI. pochodzącą, a przez Niemców zburzoną podczas wojny światowej.

Wydalanie z Francji robotników polskich zostało w ostatnich dniach wstrzymane pod wpływem zabiegów p. Noela, nowego ambasadora francuskiego w Polsce.

Statek „Batory“ wykańczany w stoczni włoskiej, co do którego były obawy, iż wobec wejścia w życie sankcyj, będzie zatrzymany przez Włochy, jak się okazuje, nie podlega tym obostrzeniom i z chwilą gdy będzie gotów, zostanie dostarczony w myśl umowy rządowi polskiemu.

Statek „Piłsudski“, który regularnie odbywa swoje podróże z Gdyni do Nowego Jorku, znajdował się w tych dniach na Atlantyku przez kilkanaście godzin w obrębie strasznego huraganu, ale wyszedł z niego szczęśliwie.

„Niebieski Ptak“ nie doleci do Australji, gdyż uległ poważnemu uszkodzeniu. W wypadku lekko ranny został major Karpiński, jego towarzysz wyszedł bez szwanku. Przestrzeń przebyta wynosi 10.000 km., a do Australji ze Sjamu byłby miał jeszcze odbyć 5.000.

O sławnym lotniku Kingsford Smith, który z Anglji leciał do Australji, niema żadnej wieści i zachodzi obawa, że zginął, gdyż widziano nad zatoką Bengalską jakiś nieznany samolot w płomieniach.

Do niebywałej wysokości dotarł amerykański balon stratosferyczny, który osiągnął 22.570 m. Była tam temperatura 60 stopni mrozu. Balon leciał z szybkością 100 metrów na minutę. Balon-olbrzym ma pojemność 104.770 m. sześc. W opieczętowanej gondoli metalowej znajdowali się dwaj kapitanowie. Wylądowanie odbyło się pomyślnie. Badania naukowe wzbogaciły się znacznie.

Podróżnik polski dr. Jarosz, który przez kilka miesięcy przebywał na wyspie Kościuszki, ukończył badania naukowe i powrócił do Kanady, skąd wkrótce przybędzie do Chicago, by w odczytach ilustrowanych zdjęciami filmowemi, podzielić się z geografami tem, co zdobył dla nauki w swojej samotnej wyprawie po niezbadanych jeszcze okolicach.

W pewnej szkole londyńskiej nauczycielka zanadto zbliżyła się do pieca podczas lekcji i zajęła się na niej suknia, przez co w oczach przerażonych uczniów spłonęła żywcem.

Do Neapolu przywieziono z Abisynji pierwszy transport złota wydobytego z kopalni w zawojowanej przez Włochów prowincji Tigre. W porcie powitano okręt wiozący ten skarb entuzjastycznie, tymczasem złoto miało znaczenie raczej symboliczne, gdyż nie ważyło więcej nad 8 kg. Zdaje się, że przywieziono je tylko dla propagandy.

Z Abisynji odwołał Mussolini gen. de Bono i zrobił go marszałkiem Włoch (za Aduę!), a posłał do Afryki gen. Bodoglio, który ma załatwić się prędzej z zawojowaniem państwa negusa.

Pojedynek w powietrzu. Do Addis Abebby, jako piloci wojskowi przybyli dwaj synowie posła abisyńskiego w Londynie dr. Martina i wyzwali dwu synów Mussoliniego, służących w lotnictwie włoskiem, do zmierzenia się z nimi w walce powietrznej. Czy do niej dojdzie — nie słychać.

W Kolegjum etjopskiem w Rzymie, pod opieką belgijskich Kapucynów, jest w tej chwili 25 seminarzystów. Kolegium to wychowało już pierwszego biskupa rasy czarnej, który obecnie jest biskupem katolików obrządku etjopskiego w Erytrei.

Potworna panika zapanowała w jednym z amerykańskich szpitali warjatów, gdy w nim wybuchł pożar. Zakład ten mieścił prawie 5.000 chorych umysłowo, z którymi trudno sobie było służbie poradzić. Toteż były i wypadki śmiertelne, gdyż furjaci sami rzucali się w ogień, zanim ich zdołano skrępować.

Z Krakowa.

Najserdeczniejsze życzenia składamy na tem miejscu **p. dr. Eugenjuszowi Jelonkowi**, naszemu wieloletniemu współpracownikowi i p. Halinie Soukupówney, b. współpracowniczce naszego pisma — z okazji Ich ślubu.

Znając poglądy i życzenia, wyrażane niejednokrotnie przez p. dr. Eugen. Jelonka, **zamiast telegramu gratulacyjnego** składamy w Administracji „Dzwonu“ na Krak. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy 5 zł. — **Redakcja i Administracja „Dzwonu Niedzielnego“.**

W Kościele OO. Redemptorystów na Podgórzu X. Metropolita Sapieha poświęcił 3 bm. nowe dzwony, przy udziale O. Prowincjała Marcinka, ks. proboszcza dr. Niemczyńskiego, licznego duchowieństwa i tysięcznej rzeszy wiernych. Fundatorem dzwonów jest obywatel podgórski p. Karol Gawlik.

Uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki urządziła młodzież krakowska w niedzielę przy licznym udziale i starszych gości, zwłaszcza w bursie ks. Kuznowicza i w K.S.M. m. na Podgórzu. Tam przemawiali ks. mgr. Proszak i p. Sadowski, a odegrano sztukę „Anioł ziemski“. Parafjalna AK. Marjacka urządziła akademję łączącą patronalne święto młodzieży z świętem Chrystusa-Króla. Sala u XX. Emerytów była przepełniona publicznością, przybyło też i duchowieństwo. Zagaił ks. Infułat, referat miał dr. Kukliński. Chór „Hasło“ m. m. śpiewał do słów ks. Jeża utwór Profica „Niech żyje Chrystus-Król“.

Manifestacją przyjaźni polsko amerykańskiej była ubiegła niedziela. Z Ameryki przywieziono z przeznaczeniem na Sowiniec ziemię z wszystkich stanów w 53 srebrnych urnach z odręcznemi pismami ich gubernatorów, podających z jak sławnych pobrano ją miejsc związanych z historją walk o wolność Ameryki, w których tyle zasług położyli Kościuszko i Pułaski. Umyślnie przyjechał do Krakowa ambasador Cudahy jako przedstawiciel prez. Roosevelta ze świtą 17 osób. W mowach z tej okazji powiedzianych i transmitowanych za Ocean zapewniano się wzajemnie o szczerej przyjaźni Ameryki dla Polski i wdzięczności Polaków dla Stanów za stanowisko zajęte podczas wojny przez Wilsona. Jednocześnie delegaci Polonji amerykańskiej uczestniczyli w Krakowie w zebraniach naczelnej Rady Związku Polaków zagranicznych pod przewodnictwem min. Raczkiewicza, na które przybyli też wybitni przestawiciele emigracji z różnych krajów europejskich.

Na budowie wikarówki Marjackiej roboty tak się już posunęły, że wyłaniają się kształty nowoprojektowanych podcieni.

Kuchnia S. Samueli, którą Felicjanki prowadzą od lat 70, wydała w zeszłym roku szkolnym 70.000 obiadów, ale ponieważ ofiarność publiczna, z której wyłącznie się utrzymuje, zmalała, popadła ta dobroczynna instytucja w kłopoty materjalne, z których niewątpliwie wyprowadzi ją pomoc społeczeństwa.

Na wszystkiem musimy oszczędzać wobec zniżki pensyj urzędników i emerytów, tylko jedna pozycja w budżecie inteligenta krakowskiego musi pozostać nietkniętą, to wkładka 1 zł. dla instytucyj dobroczynnych zgrupowanych w Związku „Caritas“, (ul. św. Jana 7).

Zmarli: ś. p. dr. Aleksander Lehr, urz. bankowy, l. 39. — Stefan Kaleta, porucznik, l. 48. — Pelagja Jędrychowska, ziemianka l. 75. — Antoni Czarnecki, emer. l. 77. — Piotr Jadowski, kupiec, l. 74. — Jadwiga Czerwieńcówna, seminarzystka-sodaliska, l. 18. — Antonina Jasińska, wdowa, l. 67. — Jakób Giza, emer. l. 70. — Rudolf Blahaczek, emer. l. 76. — Franciszka Beckerowa, wdowa, l. 60. — Adam Targalski, emer. l. 67. — Marja Zausowa, wdowa, l. 78. — Zofja Kurek, l. 64. — Marja Szafrańska, naucz. l. 66. — Marja Brzezińska, w Myślenicach, l. 48. — dr. Józef Burmistrz, bibljotekarz Bibljoteki Jagiellońskiej, l. 53. — Kazimierz Komorowski, emer. l. 77.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

ECHA ŚWIĘTA CHRYSTUSA-KRÓLA.

Zator: W sali nowej ochronki, wypełnionej po brzegi przez parafjan, wśród których widzieliśmy i przedstawicieli naszych władz odbyła się akademja. Złożyły się na nią produkcje młodzieży szkolnej, członków K. S. M. m. i ż. oraz piękne przemówienie ks. Kręciocha n. t. „Przyjdź Królestwo Twoje". (Brak miejsca nie pozwala omówić bliżej pięknego przemówienia).

Niegowić: Tegoroczny obchód święta Chrystusa-Króla, obejmujący dobrze przygotowaną akademję uświetniła uroczystość poświęcenia krzyża wysokiego na 16 m. na wzgórzu nad kościołem, dokąd udała się ogromna procesja parafjalna. Znak Zbawienia pięknie iluminowany góruje nad naszą parafją. Do Stołu Pańskiego przystąpili w dniu Chrystusa-Króla członkowie organizacyj A. K. i tłumy wiernych.

Szczyrk: Uroczystość rozpoczęliśmy w sobotę hejnałem z wieży kościelnej przez miejscową orkiestrę. Po nieszporach ruszyła procesja do kaplicy M. B. Różańcowej. Katolickie Stowarzyszenia w zwartych szeregach, ze sztandarami, a wszyscy uczestnicy ze świecami w rękach mijali przystrojone domy i oświetlone okna. — Po nabożeństwie różańcowem wróciliśmy do kościoła, gdzie zakończono błogosławieństwem Najśw. Sakr. Niedziela rano wszyscy członkowie A. K. przystępują do Komunji św. Po sumie w nowowybudowanym Domu kat. uroczysta akademja. Zagaja prezes P. A. K. Dolija, przemówieniem „Łączmy siły z Chrystusem", następnie deklamacje druhów K. S. M. m., referat p. Jakubcowej i przemówienie X. Proboszcza. Rezolucję domagającą się poszanowania rodziny chrześcijańskiej zakończył prezes słowami: „Wyrażamy nadzieję, że dla dobra Kościoła i państwa wszyscy, którzy doceniają należycie znaczenie zdrowej rodziny staną razem z nami do pracy pod hasłem „Chrystus uświęca rodzinę".

Wysoka: Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się K. S. M. m. i Krucjata Eucharystyczna przez piękne śpiewy w czasie nabożeństw. Popołudniu w sali Kółka rolniczego odbyła się akademja, na której wygłosił referat p. Zenon Zięba.

Sułkowice: Święto Chrystusa Króla z roku na rok coraz uroczyściej jest obchodzone w naszej parafji i coraz więcej parafjan gromadzi u Sakramentów św. W tym roku po nabożeństwach w „Domu ludowym" odbyła się akademja, która przemieniła się w wielką manifestację katolicką. Zagaja X. Proboszcz, stowarzyszenia katolickie (a liczą u nas 370 członków) występują ze śpiewem, deklamacjami, a druhowie dobrze odegranym dramatem „Za Boskiego Króla". Konkluzja to referat X. Sulińskiego. — Druh sekretarz pisze nam: „Oby tegoroczna uroczystość utkwiła w pamięci wszystkich, rodzin katolickich, bo gdy Chrystus królować będzie w rodzinach ucichnie wiele skarg i żalów, a w wzajemnej miłości rozbłyśnie płomień szczęścia nad ogniskami naszych rodzin".

Zakopane: W dniu święta Chrystusa-Króla miasto nasze miało wygląd uroczysty: w oknach sklepów i domów widniały nalepki z napisem: „Króluj nam Chryste". — W uroczystej Sumie wzięli udział przedstawiciele Władz miejscowych, liczne rzesze parafjan. Popołudniu sala Sokoła zapełniona po brzegi zgromadziła uczestników akademji. Referat wygłosił p. prof. Fertt, a „Echo Tatrzańskie" pod kier. prof. Mistrzyka wykonało utwory muzyczne — Jednogłośnie uchwalono rezolucję domagającą się ochrony prawnej nad rodziną chrześcijańską.

Krzeszów: Z inicjatywy P. A. K. przy pomocy X. Proboszcza, grona nauczycielskiego, całej parafji i naszych kat. Stowarzyszeń zorganizowano obchód ku czci Chrystusa-Króla. Członkowie naszych stowarzyszeń, a K. S. Mężów bez wyjątku wszyscy przystąpili do Sakramentów św. Młodzież szkolna z wychowawcami uczestniczyła w rannej Mszy św. W czasie Sumy chór K. S. Mężów wykonał pienia religijne. — Popołudniu w pięknie przystrojonej sali odbyła się akademja. Program: śpiew dzieci szkolnych, deklamacje każdej szkoły, każdego oddziału Kat. Stow. oraz odczytanie orędzia Najprzew. X. Metropolity, którem prezes P. A. K. wezwał do zajęcia silnego stanowiska, w sprawach nierozerwalności małż. i rodziny chrześcijańskiej. Po akademji w ognisku K. S. M. ż. odegrały druchny odpowiednią do uroczystości sztukę teatralną. (Od. Red. — Resztę materjału z Krzeszowa wykorzystamy później).



Skomielna—Biała: Na cmentarzu pod wieżą kościelną urządziliśmy akademję ku czci Chrystusa Króla. Stronę organizacyjną wzięła na siebie P. A. K. i K. S. M. męskiej. Program obejmował: wspólny śpiew, słowo wstępne ks. Asystenta deklamacje w wykonaniu druhów i druchen i bardzo praktyczny referat „Chrystus Król w rodzinie katolickiej", wygłoszony przez starszą zelatorkę dziewcząt T. Słowiakównę. Korzystając z licznego zebrania parafjan, ks. Proboszcz przedstawił sprawozdanie z akcji dobroczynności w tutejszej parafji.

Stronowce Wyżne. W czasie sumy licznie przystąpili do Stołu Pańskiego młodzi i starsi a po nieszporach odbyła się akademja. Deklamacje i śpiewy przygotowali członkowie katolickich Stowarzyszeń młodzieży — referat wygłosiła instruktorka ze szkoły harcerskiej. Uchwaleniem rezolucyj w obronie małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej przed atakami ludzi wolnomyślnych zakończono tę piękną uroczystość.

Chocznia.

Dnia 20 paźdz. obchodziło nasze K. S. M. m. 10-lecie swego istnienia. W dniu tym wszyscy druhowie przystąpili do Komunji św. O godz. 10 oddział nasz i oddziały okoliczne uszykowane na placu przed Domem kat. wyruszyły w czwórkach przy dźwiękach orkiestry „Sokoła" miejsc. do kościoła na sumę, którą odprawił ks. prob. J. Dyba; kazanie wygłosił ks. Dyrektor gimnazjum XX. Pallotynów z Wadowic.

Po sumie odbyła się przed Domem kat. uroczysta Akademja, którą zagaił Ks. Proboszcz; akademję wypełniły: przemówienia Gości, sprawozdanie druha prezesa J. Świętka, śpiewy, deklamacje, utwory orkiestralne, referat ideowy komendanta w. f. p. J. Kotyzy, z K. S. M. m. z Krakowa, oraz przemówienie ks. dyr. L. Bzowskiego, „Młodzi, mężnie stójcie pod Krzyża i Orła Białego znakiem". W sprawozdaniu druh prezes przedstawił wyniki pracy 10-letniej; i tak KSMm. w Choczni, liczące 48 druhów, odbyło zebrań plenarnych 243, posiedzeń kierownictwa 209, Komunji św. kwart. 32; referatów wygłoszono na zebraniach 243, z których sami druhowie wygłosili 139.

Po Akademji druhowie spożyli obiad, przygotowany przez członkinie KSK., a podany przez druchny KSMż. Po południu odbyły się zawody w. f., po których zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody indywidualne. (Druh. J. S.).

Szczakowa.

Dnia 19. ub. m. odszedł ze Szczakowy na nową placówkę do Bachowic Ks. wikary Wojciech Krzyżak. — Jak cicho przyszedł, tak cicho a rzetelnie pracował — i tak też bez rozgłosu poszedł, prawie przez nikogo nie żegnany, — lecz takie było Księdza życzenie. Za bardzo ukochał parafję i parafjan — czuł, że rozstanie byłoby dla obu stron bolesne. To też nie towarzyszył mu nikt na stację osobiście, ale towarzyszyły Mu setki serc aż na nową placówkę i pozostaną też z Nim na zawsze tam, gdzie będzie. — Szczęść Boże na nowej placówce życzą parafjanie.

W Prądniku Czerwonym k. Krakowa. w r. 1930 z inicjatywy ks. proboszcza J. Tomery została założona Krucjata Eucharystyczna dzieci szkolnych jako sekcja Apostolstwa Modlitwy. Pracę w tem Stowarzyszeniu naszych najmniejszych i najmilszych obywateli prowadzi tutejszy katecheta ks. J. Brodecki, który nie żałuje trudu i nadwerężonych przez wojnę nerwów, ale pracuje cicho a wytrwale. Toteż praca jego wydaje bujny owoc. Wspiera go w tej pracy wydatnie i z dużem poświęceniem sekretarka wspomnianej Krucjaty p. Janina Krupianka, z której wzór powinny brać wszystkie dziewczęta Prądnika.

Krucjata jest młodą armją Chrystusową, która podbije serca zimne i „letnie" niewiernych, lub obojętnych. — 20 X. b. r. przeżywała parafja uroczystość przyjęcia nowych adeptów do tej młodej armji, czyli do Rycerstwa Chrystusowego. — Na szkolnej Mszy św. aspiranci i aspirantki przystąpili do Komunji św., poczem przyjęcia dokonał ks. Józef Bok T. J., dyrektor Krucjaty w Polsce. W uroczystości tej wzięły udział delegacje Krucjaty z Krakowa, Rakowic i z Rodziny Sierocej, oraz bardzo licznie przybyli parafjanie. (Na zdjęciu właśnie widzimy rozradowane buzie aspirantów i aspirantek oraz ks. J. Boka w środku, ks. kan. Tomerę, ks. katech. Brodeckiego i sekretarkę p. Krupiankę).

Naturalnie zabrakłoby nam miejsca na szczegółowe opisywanie pracy w Krucjacie — jej radości i t. d. — powiemy tylko, że bodaj — czy nie jest to najważniejsza i najtrudniejsza praca, aby urobić takich miłych urwipołciów na dzielnych obywateli—katolików.

DZIAŁ ROLNICZY

Prace w sadzie przed zimą.

Ziemia w sadzie pod żadnym pozorem nie może leżeć odłogiem. Dokoła pni drzew w promieniu korony najlepiej ziemię przekopać ręcznie. Resztę powierzchni między drzewami zaorać i lekko przybronować. Przy orce używać krótkich orczyków, których końce należy owinąć szmatami, żeby nie kaleczyć i nie zdzierać kory z pni drzew. Wogóle trzeba się starać nie kaleczyć zarówno pni drzew jak i gałęzi. Darni absolutnie w sadzie nie może być.

Późna jesień to najlepszy okres do tępienia wszelkich pasorzytów. Przedewszystkiem trzeba starannie zgrabić opadłe liście i zakompostować je w kącie ogrodu. Gdybyśmy je pozostawili na miejscu, to na wiosnę wypełzłoby z nich tysiące larw i robaków. Doświadczenie uczy, że liście pozostałe na drzewie, nie opadłe, są siedliskiem jajeczek owadzich. Liście te należy ręcznie zebrać i spalić, tak samo postąpić trzeba, że wszystkiemi zauważonemi oprzędami. Następnie należy starannie oczyścić pnie drzew. Czynność tę wykonujemy stalowemi szczotkami, a na starych drzewach skrobaczkami. Czyszczenie ma za zadanie usunięcie zalążków owadów i pozbycie się wszelkich mchów i porostów, mieszczących się na korze, aby powietrze i słońce miało łatwiejszy dostęp. Wszystkie odpadki zbiera się do podścielonej płachty i natychmiast pali.

Następnie trzeba przerzedzić i prześwietlić korony, wycinając gałązki krzyżujące się oraz zeschłe i połamane. Do obcinania cienkich gałązek służy ostry nóż, a do grubszych mała piłka. Usuwane gałęzie obcinać należy przy samej nasadzie. Miejsce to odznacza się jako zgrubienie, zwane przez ogrodników obrączką. Rany po obciętych gałęziach, szczególnie większe, zasmarować maścią ogrodniczą, a w braku takiej — gliną zmieszaną z krowieńcem. Również wszystkie pęknięcia trzeba dobrze wyczyścić, aż do zdrowego drzewa i także zasmarować maścią. Większe otwory można zacementować, a z wierzchu zamazać gliną.

Po oczyszczeniu pni i grubszych gałęzi, trzeba drzewa obielić. Bieląc, chronimy drzewka od złych wpływów słońca zimowego. Biała barwa wapna rozprasza promienie słońca, chroniąc w ten sposób drzewko. Przez bielenie osiągamy u drzew późniejszy rozwój kwiatu na wiosnę, co przy wiosennych mrozach przynosi dużą korzyść, bo wystarczy, jeśli drzewo zakwitnie o jeden dzień poźniej po mrozie, aby kwiat został uratowany. Poza tem przez bielenie niszczymy pasorzyty zwierzęce i roślinne. Zwłaszcza niszczymy tarczówki i różnego rodzaju mchy, oraz porosty, żyjące na starych, zaniedbanych drzewach. Drzewa bielimy mlekiem wapiennem, przyrządzonem w następ. sposób: bierzemy 3 części gliny, 2 części niegaszonego wapna, które bardzo dokładnie gasimy małemi dawkami wody i 1 część czystego krowieńca. Do tego roztworu, mieszaniny można dodać jeszcze 5 procent sinego kamienia.

Nie należy też zapominać o nawożeniu sadu, które decyduje o corocznem owocowaniu drzew. Właściwem jest nawożenie obornikiem i nawozami pomocniczemi. Nawóz rozrzuca się równomiernie po całej powierzchni sadu i jak najszybciej przyorywuje. Obornik jednak nie jest wystarczający, konieczne jest też stosowanie nawozów sztucznych. W porze jesiennej używać można azotniaku jako nawozu azotowego, który wpływa na wzrost i rozwój późniejszy drzewa. Stwierdzono, że przy nawożeniu azotowem, otrzymuje się jabłka dużo większe, soczyste. Szczególnie jabłonie wymagają wiele azotu, którego można drzewom dostarczyć w azotniaku wysiewając koło 200 kg. w stosunku do hektara. Nawożenie supertomasyną jest potrzebne, gdyż gleby go mało posiadają, a fosfor wpływa na osadzanie i należyte dojrzewanie owoców. Supertomasyny można użyć koło 300—400 kg. na hektar. Sole potasowe, kainit czynią drzewa odporniejsze na mrozy. Nawozy sztuczne należy rozsypać po powierzchni już poprzednio zoranej i następnie zabronować lub zagrabić.

Pamiętać trzeba, że znakomitym sprzymierzeńcem ogrodnika w walce ze szkodliwemi owadami jest ptactwo owadożerne. Toteż teraz i w zimie, ptaki powinniśmy ochraniać i podkarmiać.

Plewy na pasze.

Plewy, o ile są dobrze oczyszczone z piasku, kurzu, nie posiadają grzybków szkodliwych, stanowią zawsze niezłą paszę. Wartość odżywcza plew nie jest wcale mniejsza od wartości słomy, a nawet jest wyższa. Dużą wartość odżywczą mają plewy pszenne, następnie żytnie. Plewy pszenne należy skarmiać końmi, żytnie zaś i owsiane bydłem. Jęczmienne skarmiać świńmi, mieszając je z parowanemi ziemniakami.

Kiedy skarmia się krowami buraki, to pokrajane ich płatki dobrze jest mieszać z plewami, uszczuplając w ten sposób porcje słomy. Nigdy nie należy plew wyrzucać na kompost. Podczas młócenia zbóż, kiedy pasz jest jeszcze pod dostatkiem, nie zwraca zwykle gospodarz uwagi na plewy, a używa je na kompost, poprostu z braku miejsca do przechowania. Tymczasem miejsce musi być na plewy przeznaczone suche, na drewnianej podłodze, aby wilgoć, a z nią pleśń do plew się nie wkradła.

Jakie pasze wpływają na najlepszą jakość mięsa.

Badania naukowe przeprowadzone w Danji, wykazały, że najlepszą jakość mięsa świń można otrzymać przy karmieniu mleka chudego. Doświadczenia też wskazują, że mięso świń karmionych roślinami zbożowemi i mlekiem chudem jest lepszego gatunku od mięsa świń, które zamiast mleka otrzymują inne pasze bogate w białko. Zauważono, że żywienie ziemniakami gotowanemi wpłynęło dodatnio na gatunek mięsa specjalnie co (do smaku i zabarwienia, buraki cukrowe powodowały miękkość mięsa, wpływały jednak dobrze na zabarwienie.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Zmniejszenie podatków rolniczych wyniesie około 33 miljonów złotych. Na ogólną sumę 223 milj. zł. jaką rolnictwo płaci z tytułu podatków państwowych i komunalnych, będzie to zniżka około 15 proc. Na zmniejszenie podatków o 33 milj. zł. składają się: skreślenie w lecie 10 proc. dodatku do podatku gruntowego w kwocie 7 milj. zł., oraz na interwencję zbożową 3 milj. zł., zapowiedziane zmniejszenie do połowy dodatków komunalnych do podatku gruntowego, co uczynić może około 18 milj. zł. rocznie, oraz zniżka opłat drogowych o 5 milj. zł.

Ulgi egzekucyjne. Obniżenie opłat egzekucyjnych, pobieranych przy ściąganiu należności do 50 zł. wyniesie połowę dotychczasowych norm. Opłata więc będzie teraz wynosiła 2,50—3 zł. Łączna kwota opłat za dokonanie egzekucji nie będzie obecnie mogła przekraczać połowy sumy ściąganej należności. Przed wdrożeniem egzekucji mają być wysyłane najpierw upomnienia.

Jaką przestrzeń zasialiśmy. W roku 1934—35 zasiali polscy rolnicy pszenicy na obszarze 1 milj. 757 tys. hektarów, żyta 5 milj. 787 tys. ha, jęczmienia 1 milj. 221 tys. ha, owsa 2 milj. 236 tys. ha, ziemniaków 2 milj. 833 tys. ha. W porównaniu do poprzedniego roku gosp. zasiano żyta więcej o 2 proc., pszenicy mniej o 1 proc. Naogół powierzchnia zasiewów ziemiopłodów wzrosła. Ciekawem zjawiskiem jest znaczne zwiększenie powierzchni upraw roślin przemysłowych. Powierzchnia rzepaku wzrosła o 40 proc., lnu o 17 proc., konopi o 6 proc. Rolnicy jak widać przerzucają się na uprawę roślin bardziej popłatnych.

Swiatowe zapasy zboża. — według Międz. Inst. Rolniczego w Rzymie — mają spaść pod koniec b. r. gosp. do poziomu z r. 1928, od którego to roku dopiero rozpoczął się stopniowy wzrost światowej nadprodukcji i kryzysu zbożowego.

Wywóz towarów do Niemiec, na podstawie zawartej umowy handlowej osiągnie wartość 170 milj. zł. Organizacje rolnicze obliczają, że $^3/_4$ towarów będą stanowiły produkty rolnicze, przedewszystkiem trzoda, zboże, gęsi, masło, jaja i t. p. Dla rolnictwa polskiego odtąd otworzyły się nowe możliwości większego zbytu produktów i w związku z tem poprawy cen.

Opłaty za przewóz buraków cukrowych i wytłoków buraczanych zostały obniżone przez państw. koleje o około 20 proc. Powinno to wpłynąć na potanienie cukru.

Kredyty dla kupców zbożowych i młynów rozdzieli Bank Gospod. Krajowego w wysokości 5 milj. zł. Ma to ułatwić handel zbożem.



Policjantki warszawskie w pochodzie na nabożeństwo żałobne za poległych policjantów.

Między dziećmi.

— Co twoja mamusia robi?
— Mamusia? Ona robi wszystko, co chce...
A twój tatuś?
— Tatuś? On też... robi wszystko, co ona chce...

Ostatnia moda.

Pewien pan przeczytawszy w oknie wystawowem napis „ostatnia moda", rzekł: dzięki Bogu, że się to warjactwo raz skończy.

U lekarza.

— Lekarstwo trzeba brać koniecznie — nic nie pomoże.
— Jak nic nie pomoże, to poco mam je brać?

Źle trafił.

— Jak z apetytem?
— Jem jak wilk.
— A ze snem?
— Śpię jak niedźwiedź.
— No, to niech się pan uda do weterynarza.

Bardzo biedna 78-letnia staruszka, zagrożona ślepotą z powodu tworzącej się katarakty, błaga miłosiernych Czytelników o pomoc na opłatę operacji w szpitalu. Ofiary przyjmuje Administracja „Dzwonu".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6'— zł. — półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.